Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 10 (285) • październik 2020 • Cena 4,00 zł

●Trzy jubileusze w Mostowlanach ●Autobusy ●Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza w Pieszczanikach ●Rozmowa z o. Sławomirem Jakimiukiem ●Jaryłówka ●Kogo spotka żubr w puszczy? ●Galeria na klatce schodowej w GCK



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Jubileusze w parafii w Mostowlanach

Uroczystości w parafii w Mostowlanach

30.08.2020 r., fot. D. Sulżyk & R. Kulesza | GCK w Gródku

















Jubileusz w gródeckiej parafii

21 września nasza gródecka parafia obchodziła święto parafialne - Narodzenie Najświętszej Marii Panny. W tym roku jest to również szczególny dzień dla wiernych, ponieważ proboszcz **o. mitrat Mikołaj Ostapczuk** obchodził **Jubileusz 30-lecia posługi duszpasterskiej w naszej parafii.** Z tej okazji chcielibyśmy życzyć Ojcu Mikołajowi wielu sił duchowych i cielesnych w niesieniu tak trudnej służby Bogu i ludziom. Niech Chrystus błogosławi wszystkie plany i działania!

Mnohaja i Błahaja Leta!



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



Jaryłówka była ostatnią wsią w naszej gminie, do której nigdy nie dotarłam. Wybierałam się tam od wielu lat, ale nigdy nie była po drodze. Wiele razy zapraszana przez profesor Helenę Głogowską, która wraca do niej z dalekiego Gdańska, tak często jak tylko może i zawsze tak ciepło o niej mówi, w końcu dojechałam. Jaryłówka, albo Jaryłauka (jak mówi Lena) nie zdążyła się zacząć, a już się skończyła. Bo to malutka wioska, i chociaż na co dzień przez cały rok mieszkają tam ostatnio tylko dwie osoby, budzi zainteresowanie (kilka osób, które ponad miesiąc temu obejrzało na stronie gazety na fb galerię zdjęć ze wsi, pytało mnie, kiedy w końcu ukaże się materiał o Jaryłówce). I ma nawet swoją stronę na fejsbuku. Ma również nie tylko urokliwe pejzaże malowane pagórkami, ale i historię dworu z mrocznymi kartami. Dziękuję Lenie, jej mamie i bratu za opowieści i spacer.

Ktoś kiedyś zarzucił, że w gazecie mało jest wiejskich tematów z naszej gminy. Tylko, czy ten ktoś na pewno czyta nasze „Wiadomości Gródeckie"? Staramy się być tam, gdzie się coś dzieje. Od lat opisujemy historie poszczególnych wiosek, rozmawiamy z sołtysami. Na pewno jeszcze wiele takich wypraw i rozmów przed nami, ale to dobrze. Oby nikt nam tym razem nie wypomniał, że za dużo wiosek w tym numerze, a za mało Gródka! Nie dość, że reportaż o Jaryłówce, to jeszcze obszernie potraktowana parafia w Mostowlanach, do której to zresztą należy Jaryłówka. Ale i była ku temu wyjątkowa okazja. W ostatnią sobotę i niedzielę sierpnia mostowlańska parafia św. Jana Teologa obchodziła kilka jubileuszy: 480-lecie istnienia parafii, 180-lecie budowy cerkwi parafialnej oraz 30-lecie posługi kapłańskiej ks. prot. Sławomira Jakimiuka. Uroczystość przyciągnęła bardzo wiele osób, bo jak powiedział dawny parafianin, który nie był tu od 10 lat: „dziś taka rocznica, że nie wypadało nie przyjechać".

Ale na Jaryłówce i Mostowlanach nie kończymy. Zapraszamy jeszcze w kilka miejsc i na pewno do Pieszczanik. Na spacer ścieżką edukacyjno-przyrodniczą. Chyba ta lokalna inicjatywa, której koordynatorkami były Katarzyna Rogacz i Edyta Rożko, może być fajnym pomysłem do zrealizowania w innych miejscowościach. Daria Szarejko-Worobiej - architektka krajobrazu z Warszawy, która korzenie ma właśnie w Pieszczanikach powiedziała: *Podoba mi się inicjatywa i to, co jest wokół niej. Kiedyś miałam takie wrażenie, że ja rosnę, a wieś zamiera, a tu od kilku lat nagle wielka odnowa, ludzie się angażują, nie uciekają do miasta tak jak kiedyś, widać, ile jest tu dziś ludzi i dzieci, które w większości są stąd. Wierzę, że wielki sens mają rozmowy, dopytywanie się o przeszłość.* Hmm, przypomniałam sobie, że są też i tacy, którzy zarzucają, że w WG-HN za dużo jest o przeszłości… Chyba czas na rubrykę: „Co nie tak w lokalnej gazecie" albo „Co nie tak w gminie Gródek"…

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 października na adres dsulzyk@gck-grodek.pl

Dorota Sulżyk ▲

Sprawy samorządowe

Relacja z XIX Sesji Rady Gminy Gródek

27 sierpnia 2020 r.

W XIX Sesji Rady Gminy Gródek, tak jak w poprzednich, uczestniczyli jedynie radni, Wójt Gminy oraz wskazani przez niego pracownicy UG i gminnych jednostek organizacyjnych. Związane to jest z ograniczeniami wynikającymi ze stanu pandemii koronawirusa.

Po przedstawieniu przez **Wójta Gminy Wiesława Kuleszę** informacji o swojej pracy w okresie międzysesyjnym, którą publikujemy w tym numerze, radni zadali kilka pytań z nią związanych. **Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk** zapytał, na jakim etapie jest przygotowanie roku szkolnego w szkole podstawowej oraz w przedszkolu samorządowym. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że Ministerstwo Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia oraz Głównym Inspektorem Sanitarnym ustaliło wytyczne dla publicznych i niepublicznych szkół i placówek. Ponadto Pani Dyrektor szkoły oraz przedszkola opracowały procedurę dotyczącą organizacji roku szkolnego 2020/2021 w okresie panującej pandemii COVID-19. Wszelkie informacje są opisane na stronach internetowych naszych placówek oświatowych. Opiekunowie odprowadzający dzieci, nie będą mogli wchodzić wraz z nimi do szkoły i przedszkola. Zorganizowano także dodatkowe wejścia, aby ułatwić zachowanie 1,5 m dystansu pomiędzy kolejnym opiekunem z dzieckiem. Zostały zabezpieczone środki ochrony indywidualnej dla uczniów i nauczycieli. Posiłki będą wydawane w 3 mniejszych grupach, aby zwiększyć dystans pomiędzy dziećmi.

Radny Jerzy Gryc chciał się dowiedzieć, czy przewoźnik wyłoniony w przetargu na dowóz dzieci to był dobry wybór oraz czy dysponuje autobusem mieszczącym odpowiednią ilość uczniów. **Wójt** odpowiedział, że wpłynęło kilka ofert od różnych firm. W przetargu określono specyfikację istotnych warunków zamówienia, łącznie z ilością niezbędnych miejsc. Wyłoniona firma musiała spełniać nasze warunki dowozu. Urząd Gminy prowadzi nadzór nad dowozami dzieci do szkoły i przedszkola.

Radna Alina Gościk zapytała, czy mieszkańcy Wiejek, Podozieran i pozostałych miejscowości będą mogli nadal korzystać z tego środka transportu. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że mieszańcy będą z niego korzystać tak jak do tej pory.

Radna Monika Ratyńska, nawiązując do tematu przewozów autobusowych realizowanych przez firmę PKS Nova, powiedziała, że ostatni kurs do miejscowości Załuki o godzinie 16.50 niestety nie satysfakcjonuje osób dojeżdżających. W dobie koronawirusa, zajęcia w szkołach w Białymstoku, najprawdopodobniej będą wydłużone ze względu na organizację zajęć, w związku z czym, wciąż istnieje problem powrotu ze szkoły do domu mieszkańców Załuk. Zaapelowała o przesunięcie godziny ostatniego kursu do Załuk. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że w sprawie tego wniosku, a także innych, napływających z innych miejscowości, dotyczących połączeń autobusowych, odbył spotkanie z prokurentem PKS Nova w celu wypracowania odpowiednich dla nas rozwiązań.

Radna Katarzyna Rogacz wskazała, że przez Pieszczaniki nie ma obecnie żadnego późniejszego połączenia, a również istnieje taka potrzeba, aby zostało wprowadzone do rozkładu jazdy. Wniosła o to, aby uwzględnić mieszkańców Pieszczanik przy organizacji

spotkania z mieszkańcami Załuk w sprawie kursów. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że dążymy do tego, aby przywrócić kursy, które funkcjonowały przed pandemią koronawirusa.

Na sesję przybyli **Starosta Powiatu Białostockiego Jan Bolesław Perkowski** oraz **Radny Powiatu Białostockiego Henryk Suchocki.** Przewodniczący Rady poprosił o przedstawienie planów Powiatu na przyszłość, w kontekście inwestycji realizowanych na terenie naszej Gminy.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

W sesji uczestniczył Starosta Jan Bolesław Perkowski

Starosta podczas swojego przemówienia podkreślił, że Gmina Gródek posiada dobrych przedstawicieli gminy w powiecie, którzy sumiennie pilnują gminnych spraw. Działania Wójta Gminy Gródek również przynoszą efekty w postaci realizowanych przez powiat białostocki licznych inwestycji w gminie. Poinformował, że wykonana została inwestycja łącząca Krynki z Bobrownikami, którą powiat białostocki realizuje wspólnie z gminą Gródek w ramach projektu pn. Transgraniczna Sieć na rzecz Zrównoważonego Zarządzania Transportem („Cross-Border Network for Sustainable Transport Governance”), współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Pan Starosta podał, iż inwestycje drogowe zaplanowane przez powiat na najbliższe lata w Gminie Gródek dotyczą Wiejek, Słuczanki, oraz Straszewa, w którym to planuje się pokryć nawierzchniowo drogę warstwą ścieralną betonu asfaltowego. Jeżeli istniałyby realne możliwości budżetowe w obu samorządach, zasadnym byłoby dokonanie przebudowy drogi od Bobrownik w kierunku Jałówki. Realizacja inwestycji jest uzależniona od partycypacji w kosztach Gminy Gródek. Z Funduszu Dróg Samorządowych w trakcie przebudowy jest ul. Polna w Gródku. Koszt inwestycji wynosi ponad 2 mln. zł, w tym 50% wkładu własnego po stronie Gminy Gródek. Starosta zachęcał do odnowy szlaku Jedwabnego, kolei Waliły – Zubki w głównej mierze z uwagi na usytuowanie gminy przy granicy z Białorusią i ekonomiczny potencjał, jaki się z tym wiąże. W tym miejscu Starosta podkreślił, że jeżeli byłyby problemy, wątpliwości w kwestii związanej z przebudową infrastruktury kolejowej, powiat ze swojej strony jest w stanie podzielić się doświadczeniem w zakresie realizacji tego typu przedsięwzięć. Pan Starosta ocenił współpracę na szczeblu obu samorządów jako bardzo dobrą. Radni Gminy skierowali do Pana Starosty swoje wnioski, sugestie, podziękowania.

Wójt Gminy Wiesław Kulesza zaznaczył, że w Gminie Gródek widoczne są działania realizowane przez Powiat, co go cieszy, dodał, że liczy na dalszą dobrą współpracę. Następnie podziękował Staroście, w imieniu własnym, mieszkańców oraz radnych za podejmowanie działań na rzecz Gminy Gródek.

W następnych dwóch punktach radni przyjęli **informacje o przebiegu wykonania przez Gminne Centrum Kultury oraz Gminną Bibliotekę Publiczną planu finansowego za pierwsze półrocze 2020 r.**. Nie zgłoszono do nich żadnych uwag ani pytań.

W ramach realizacji kolejnych punktów porządku obrad radni **rozpatrzyli sześć projektów uchwał, tj**:

- projekt uchwały w sprawie zaliczenia dróg do kategorii dróg gminnych; (wszyscy „za”)

- projekt uchwały w sprawie zniesienia formy ochrony przyrody;(nieoddany głos – 1, reszta „za”)

- projekt uchwały w sprawie powołania komisji inwentaryzacyjnej mienia komunalnego; Przewodniczący Rady poinformował, że podczas wspólnego posiedzenia komisji stałych Rady Gminy Gródek 24 sierpnia 2020 r., radni dokonali wyboru członków komisji inwentaryzacyjnej mienia komunalnego.(wszyscy „za”)

- projekt uchwały w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2020 r.; przedmiotowy projekt uchwały omówiła **Skarbnik Gminy Marta Popławska**, która poinformowała, że zmiany w planie dochodów i wydatków zostały wprowadzone m.in. na podstawie wniosku kierownika GOPS w Gródku o dokonanie zmian w planie finansowym ośrodka, a także pisma Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku z dnia 29 czerwca 2020 r. w sprawie realizacji inwestycji na drodze powiatowej w Wiejkach oraz wcześniejszymi ustaleniami podczas obrad Rady Gminy Gródek, w związku z którymi zwiększa się wydatki o kwotę 20.000 zł oraz przyznaje się pomoc finansową Powiatowi Białostockiemu na zadanie pn. „Aktualizacja dokumentacji projektowej na przebudowę z rozbudową drogi powiatowej nr 1448B w miejscowości Wiejki (Gmina Gródek)”. Wpłynął także wniosek Ochotniczej Straży Pożarnej w Załukach z dnia 7 lipca 2020 r. o przyznanie dotacji celowej na zakup specjalistycznego sprzętu i wyposażenia jednostce OSP. Zadanie jest finansowane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku oraz środków własnych OSP. Brakująca kwota wynosi 1.700 zł. Wobec powyższego zwiększa się wydatki o ww. kwotę. Referat Inwestycyjny i Gospodarki Komunalnej Urzędu Gminy Gródek zawnioskował o zwiększenie w planie inwestycyjnym wartości zadania pn. „Budowa przedsionka w Przedszkolu w Gródku” z uwagi na przeprowadzone postępowanie i złożone oferty przewyższające dotychczasową wartość inwestycji. W związku z powyższym zwiększa się wydatki o kwotę 6.200 zł. Na wniosek Referatu Inwestycyjnego i Gospodarki Komunalnej Urzędu Gminy Gródek zwiększono w planie inwestycyjnym wartości zadania pn. „Wykonanie dokumentacji projektowej budowy mostu i drogi ul. Błotna w Gródku” z uwagi na przeprowadzone postępowanie i złożone oferty przewyższające dotychczasową wartość inwestycji. Wobec powyższego zwiększa się wydatki o kwotę 7.500 zł. Pozostałe zmiany dotyczą m.in. dostosowania planu dochodów do wartości faktycznie wykonanych w toku realizacji budżetu, aktualizacji wartości inwestycji, aktualizacji załącznika dotacji, bieżących wydatków i potrzeb.(nieoddany głos – 1, reszta „za”)

- projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie zadania inwestycyjnego w zakresie dróg powiatowych; (nieoddany głos – 1, reszta „za”)

- projekt uchwały w sprawie skierowania skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego; Projekt uchwały został omówiony przez **Radcę Prawnego Agnieszkę Borysiuk,** która wskazała, że przedmiotem uchwały jest przekazanie skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego. „Prokuratura Rejonowa w Białymstoku złożyła skargę na uchwałę, podjętą przez Radę Gminy Gródek w sprawie wyboru metody opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi i ustalenia stawki tej opłaty. 15 lipca 2020 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku uwzględnił skargę i stwierdził nieważność tejże uchwały. Po anali-

zie wyroku, nasza kancelaria doszła do wniosku, że są podstawy kasacyjne ku temu, aby ten wyrok zaskarżyć wbrew temu, co WSA w Białystoku stwierdził. Orzecznictwo w tym zakresie nie jest jednolite. 24 czerwca 2020 r. został wydany wyrok WSA w Rzeszowie, którego stanowisko jest odmienne, od tego w naszej sprawie. Liczymy na to, że NSA pochyli się nad tą sprawą i uzna zasadność podjętej przez Państwo uchwały". (nieoddany głos – 1, reszta „za")

Wszystkie projekty uchwał zostały pozytywnie zaopiniowane przez komisje, o czym poinformował **Radny Grzegorz Borkowski**, który przewodniczył wspólnemu posiedzeniu komisji stałych Rady.

Pytania i wnioski radnych

Radny Mirosław Nos, w imieniu swoim oraz sołtysa sołectwa Bielewicze, zgłosił potrzebę wycięcia lipy rosnącej przy drodze powiatowej, naprzeciw przystanku w Bielewiczach. Drzewo zagraża bezpieczeństwu użytkowników drogi. Radny wniósł także o to, aby odpowiednie służby zajęły się czystością przystanków na tym odcinku drogi. Być może Policja mogłaby zwrócić uwagę śmiecącym osobom. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** w sprawie pierwszego wniosku radnego odpowiedział, że jeszcze w dniu dzisiejszym ten wniosek zostanie zgłoszony do zarządcy drogi. Natomiast, odnośnie czystości przystanków odpowiedział, że zostaną podjęte czynności w celu wyeliminowania tego problemu. Na pewno Urząd Gminy wystąpi także do Policji o to, aby w miarę możliwości interweniowała w przypadku zaśmiecania przystanków autobusowych.

Radny Jerzy Gryc wniósł ponownie wniosek o wykonanie zadaszenia na przystankach naprzeciw szkoły oraz tego przy kościele. Zapytał także o udrożnienie rowu przy działkach na ulicy Szkolonej. **Wójt** odpowiedział, że przystanki znajdują się przy drodze powiatowej, w tym jeden z nich jest usytuowany na zakręcie. Właśnie to usytuowanie było problemem w ocenie komisji opiniującej położenie przystanku. Z uwagi na to oraz na brak niezbędnego miejsca, zadaszenie przystanku jest utrudnione. Wójt zwrócił się do radnego z pytaniem, jaki problem powoduje niedrożność rowu przy działkach na ulicy Szkolnej. **Radny Jerzy Gryc** odpowiedział, że po opadach deszczu rów jest mało drożny i woda nie spływa przepustem na łąki, tylko wpływa bezpośrednio na działki. **Wójt** odpowiedział że wykonanie rowu przy ulicy Kalinowskiego będzie skutkowało znacznym zwężeniem drogi, co w konsekwencji spowoduje, że stanie się ona niebezpieczna. Można ukształtować niewielki rów, ale raczej na zasadzie oczyszczenia z krzaków i traw, już istniejącego zagłębienia.

Radny Andrzej Wysocki poprosił o udrożnienie studzienek na ulicy Przechodniej w Gródku. **Wójt Gminy** odpowiedział, że udrożnianie zostało wykonane.

Radny Janusz Michał Cimochowicz poruszył dwie sprawy. Na terenie wschodnim gminy zostały wyrównane pewne odcinki drogi, ale po odpadach deszczu przejechał tamtędy ciężki sprzęt i niestety ponownie powstały koleiny. Kolejnym problemem jest pozostawione mienie Kolei na stacji w Zubkach Białostockich. Kilka lat temu przekazano Gminie dworzec kolejowy, ale w tej chwili Gmina nie ma środków, aby ten obiekt odnowić. Pozostawione mieszkania niszczeją, a Kolej nie ma pomysłu, co z tymi nieruchomościami zrobić. **Radny Grzegorz Borkowski stwierdził,** że Radny Michał Janusz Cimochowicz ma rację. Mienie pokolejowe, znajdujące się w Zubkach Białostockich tj. była przepompownia oraz budynki mieszkalne za stacją kolejową są nieużywane i niszczeją. Obiekty te, stanowią własność PKP Nieruchomość. Wszelkie wnioski w tej sprawie powinny być kierowane do Warszawy na ulicę Armatnią. Z tego, co mu wiadomo, wszystkie te budynki znajdują się dalej, niż 20 m od osi torów, w związku z tym, nic nie stoi na przeszkodzie, aby zostały sprzedane. **Wójt** dodał, że również zajmował się tym tematem. W gminnym planie rewitalizacji zostały ujęte Zubki Białostockie, w związku z tym istnieje możliwość modernizacji tego terenu, z pozyskaniem środków zewnętrznych. Z informacji pozwiętych, wynika, że Kolej jest gotowa sprzedać to mienie, a osoby zainteresowane nabyciem tych nieruchomości mogą się zgłaszać z takim zamiarem.

Radna Alina Gościk zapytała, czy istnieje możliwość zniesienia linii średniego napięcia we wschodniej stronie Gródka. Jest to ważne dla osób, które nabyły nieruchomości na tym terenie, a linia ta stanowi przeszkodę w rozpoczęciu budowy. Następnie, Radna, w imieniu Sołtys Sołectwa Wiejki Iwony Bilkiewicz, zawnioskowała o remont przystanku we wsi Wiejki, a także poprosiła o wymianę żarówki w lampie ulicznej na ulicy Kalinowskiego w Gródku. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** odpowiedział, że przyjmuje wnioski do wyjaśnienia i realizacji. W sprawie wymiany linii średniego napięcia odpowiedział, że prace te wykonywane są zgodnie z planem PGE, w efekcie wszystkie linie tzw. „15", gdzie jest to możliwe, będą wymienione. Obiecał ustalić, czy w tym rejonie Gródka będą realizowane prace w tym zakresie w najbliższym czasie.

Radna Iwona Kalinowska zawnioskowała o wyrównanie ulicy Pięknej, Krótkiej i Suchej w Walilach-Stacji oraz o zamontowanie progu zwalniającego na ulicy Kolejowej. **Przewodniczący Rady Gminy** stwierdził, że w jego opinii interwencja Policji mogłaby przynieść odpowiedni skutek tj. wpłynąć na zmniejszenie prędkości u niektórych kierowców. Poza tym, zakończenie przebudowy ulicy Polnej, spowoduje znaczne zmniejszenie ruchu na ulicy Kolejowej, ponieważ nie będzie już w dalszym ciągu stanowiła objazdu. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** zaproponował, aby na tę chwilę jeszcze poobserwować ruch na tej ulicy. Jest to nowa droga, po niedawnej przebudowie. W przypadku, gdy okaże się, że faktycznie jest niebezpieczna dla użytkowników, wprowadzony zostanie podczas planowania budżetu zakup i montaż progu zwalniającego.

Radna Anna Petelska powiedziała, że niezbędna jest interwencja Wójta Gminy w zakresie konserwacji oświetlenia drogowego. Pracownik Urzędu Gminy wywiązuje się ze swoich zadań, zgłasza do osoby zajmującej się konserwacją, potrzebę wymiany lamp, ale konserwator nie realizuje tych prac. **Wójt** odpowiedział, że przeprowadzi rozmowę z osobą zajmującą się konserwacją oświetlenia.

Radny Marek Antonowicz zapytał, co gmina poczyniła, aby wyeliminować zagrożenie na drodze, przed bankiem. Radny przypomniał o złożonym już wcześniej wniosku o ustawienie znaku zakazu zatrzymywania się w tym miejscu. **Wójt** odpowiedział że zarządcą tej drogi jest Powiat. Dotychczasowa ocena wykazała, że to jest bardzo wyraźne skrzyżowanie, a droga jest szeroka. Zgodnie z ustawą Prawo o ruchu drogowym zabrania się zatrzymywania pojazdów w odległości mniejszej, niż dopuszczalna od skrzyżowania to jest np. 15 m od przejścia drogowego. W przypadku, gdy ktoś łamie te przepisy stosuje się, tak jak w pozostałych przypadkach łamania przepisów ruchu drogowego – mandaty karne. Natomiast, z uwagi na fakt, że wnioski te się powtarzają, skierujemy takie pismo ponownie. Komisja bezpieczeństwa ruchu, oceniając to miejsce, będzie brała m.in. pod uwagę ilość popełnionych wykroczeń oraz udzielonych pouczeń. **Radny Marek Antonowicz** odpowiedział, że jeśli chodzi o statystykę, to jej nie podniesiemy, ponieważ Policja nie wystawia mandatów za parkowanie w tym miejscu. A jeżeli kilka osób zostałoby ukaranych, to wniosek byłby poparty i uzasadniony. **Wójt** poinformował, że komisja ds. bezpieczeństwa dokonywała kolejnej oceny skrzyżowania w ostatnim czasie. Być może powstaną nowe wnioski związane z poprawą bezpieczeństwa.

Radny Andrzej Wysocki zapytał, kto ustalił objazd ulicy Polnej oraz o to, dlaczego został on wyznaczony przez ulicę Kolejową, skoro droga krajowa znajduje się w odległości 100 m. **Wójt Gminy Wiesław Kulesza** wska-

zał, że organizacją ruchu zajmuje się Wykonawca ulicy Polnej. Wykonawca zaproponował rozwiązania, które są możliwe. Wyznaczenie objazdu zostało uzgodnione z Gminą. **Zastępca Wójta Lilia Waraksa** odpowiedziała, że Wykonawca, ustalając objazd, bierze pod uwagę również natężenie ruchu. Kierowanie większego strumienia samochodów na „krajówkę", gdzie jest i tak spory ruch, nie jest właściwym rozwiązaniem. Jeżeli istnieje droga lokalna, którą można poprowadzić objazd, to w taki sposób należy to rozwiązać.

Wolne wnioski i informacje

Radna Anna Petelska, w imieniu mieszkańców Walił Dworu podziękowała Wójtowi Gminy, za remont przy wiejskich krzyżach. Podziękowała także Magdalenie Łotysz- Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku, za pomoc w zakupie siatek na boisko oraz organizację zabawy dla najmłodszych dzieci.

Radny Mirosław Nos, w imieniu zarządu Gródeckiego Klubu Sportowego podziękował radnym oraz Wójtowi Gminy za pomoc finansową w rozpoczęciu sezonu oraz zaprosił na pierwszy mecz. Poinformował, że podczas dzisiejszej zbiórki zorganizowanej na obradach sesji udało się zebrać kwotę 760 zł, która zostanie przekazana zarządowi klubu, a następnie przeznaczona na opłatę sędziów oraz opieki medycznej dwóch pierwszych meczów.

Po przyjęciu protokołu XVIII Sesji Rady Gminy Gródek **Przewodniczący Wieczysław Gościk** zamknął obrady XIX Sesji.

Opracowanie
Dorota Sulżyk▲
W relacji wykorzystano protokół XIX Sesji Rady Gminy Gródek

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym

Poprzednia, XVIII Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 21 lipca 2020 r.

Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2020 r.;

• W sprawie powołania Komisji do zniszczenia hologramów na zaświadczenia o prawie do głosowania;

• W sprawie powołania komisji przetargowej w ramach sprzedaży, najmu, dzierżawy oraz prowadzenia rokowań na sprzedaż nieruchomości z zasobu Gminy Gródek w 2020 r.;

• W sprawie ustalenia zasad prowadzenia wyodrębnionej ewidencji księgowej w celu realizacji zadania pn. „Zakup wyposażenia i strojów ludowych do społeczno- kulturalnych obiektów użyteczności publicznej";

• W sprawie informacji o wykonaniu budżetu Gminy Gródek za II kwartał 2020 r.;

• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2020 r.;

• W sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie przetargu publicznego.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 2 wnioski o wpis do Ewidencji, 1 wniosek o zmianę wpisu, 2 wnioski o zawieszenie działalności i 1 wniosek o wykreślenie działalności gospodarczej. Złożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych:

- W dniu 22 lipca 2020 r. podpisałem umowę na wykonanie zadania pn. „Zakup wyposażenia i strojów ludowych do społeczno-kulturalnych obiektów użyteczności publicznej", w łącznej kwocie 22 477,00 zł, przy współfinansowaniu w ramach Programu Odnowy Wsi Województwa Podlaskiego w wysokości 50 %. W ramach realizacji projektu zostaną wykonane następujące zadania:

- Wyposażenie remizy OSP w Gródku poprzez zakup 50 szt. krzeseł i projektora z uchwytem;

- Wyposażenie i zakup strojów ludowych do Gminnego Centrum Kultury w Gródku w tym małe AGD, gry edukacyjne, gry rodzinne i planszowe, puzzle i układanki oraz szachy turniejowe;



Fot. za: www.grodek.pl

Nowe stoły i krzesła w świetlicy w Podozieranach

- Wyposażenie świetlicy w Podozieranach poprzez zakup 5 szt. stołów i 30 szt. krzeseł;

- Wyposażenie świetlicy w Nowosiółkach poprzez zakup 44 szt. szklanek do kawy i herbaty, 42 szt. szklanek do napojów, 42 komplety zestawów talerzy obiadowych i deserowych, 42 komplety sztućców;

- Wyposażenie świetlicy wiejskiej w Wiejkach poprzez zakup stołu do tenisa stołowego oraz do piłkarzyków.

- W dniu 11 sierpnia 2020 r. odbył się odbiór końcowy inwestycji pn. „Remont i przebudowa budynku Centrum Aktywności Społecznej w Załukach". Zadanie zostało wykonane przez firmę EKO-M-STYL Małgorzata Andruszkiewicz, na łączną kwotę 148 758,65 zł. Projekt jest współfinansowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020.

- Trwają prace w ramach projektu pn.: „Zasilanie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE" współfinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. W budynku Przedszkola prace dobiegają końca i prace powinny zostać ukończone na przełomie sierpnia i września. Natomiast w zakresie budowy kotłowni w Szkole Podstawowej odstąpiono od umowy z Wykonawcą, z uwagi na nierealizowanie umowy i przedstawienie do zaakceptowania kotła, który nie spełniał wymagań przetargowych. W najbliższych dniach ogłoszony zostanie ponowny przetarg w celu wyłonienia wykonawcy, który ukończy zadanie. Całkowita wartość projektu to 1 520 035,67 zł, w tym dofinansowanie ze środków UE 1 163 224,44 zł.

- W zakresie bieżącego utrzymania dróg wykonano równania następujących dróg:

a) do Łużan, w miejscowości Zielonej, w Mostowlanach, w miejscowości Straszewo,

b) szlak GreenVelo z Załuk do Królowego Mostu,
c) w Załukach, Raduninie, Przechodach, Downiewie, Nowosiółkach i Grzybowcach.

4) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy:
- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 6 decyzji o warunkach zabudowy oraz 2 decyzje o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego;
- wydano jedną decyzję zatwierdzającą podział nieruchomości;
- w zakresie ochrony przyrody wpłynęło 8 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew na nieruchomości stanowiącej własność osób fizycznych na cel niezwiązany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Po przeprowadzeniu przez pracownika procedury, w tym dokonaniu oględzin, Wójt jako organ uprawniony na podstawie ustawy o ochronie przyrody w stosunku do 5 zgłoszeń nie wniósł sprzeciwu, 3 postępowania są w toku. Ponadto, wydane zostało 1 zezwolenie na usunięcie drzew dla osoby prawnej.
- w dniu 21 sierpnia 2020 r. zawarto akt notarialny sprzedaży lokalu mieszkalnego Nr 2 w budynku przy ul. Michałowskiej 9 w Gródku wraz z ½ udziału w częściach wspólnych budynku i działce oznaczonej Nr ew. geod. 1931/2 o pow. 0,1528 ha.

5) W dniu 27 lipca 2020 r. dokonano zawiadomienia o wyborze najkorzystniejszej oferty we wszczętym postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego na „Zakup ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku”. Do realizacji zamówienia wybrano najkorzystniejszą ofertę złożoną przez „Wawrzaszek ISS Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” spółka komandytowa z siedzibą w Bielsko Białej. Firma zaoferowała kwotę 1 199 250,00 zł brutto. Termin wykonania zamówienia określono na dzień 03.12.2020 r.

6) W dniu 31 lipca 2020 r. zostały zawarte umowy zlecenie Nr 28/ORG/2020 oraz Nr 29/ORG/2020 zobowiązujące do zapewnienia w sierpniu obsługi ratowniczej na kąpielisku, na zbiorniku rekreacyjno-retencyjnym w Zarzeczanach.

7) W dniu 17 sierpnia 2020 r. została zawarta umowa dotacji NR 3642/20/B-OZ/AZ-030/DA między Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku a Gminą Gródek na dofinansowanie kosztów przedsięwzięcia pn. „Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu gminy Gródek”. Udzielona dotacja wynosi 6.093,00 zł, przy całkowitej wartości zadania 31.006,80 zł. Zabezpieczone środki własne – 24.913,80 zł. W ramach zadania zutylizowanych zostanie 87 ton odpadów azbestowych zmagazynowanych na 52 posesjach prywatnych w gminie Gródek. Wykonawcą zadania w ramach umowy zawartej z Gminą Gródek jest firma Albakom Sp. z o.o.

8) W dniu 3 sierpnia 2020 r. dokonano zawiadomienia o wyborze najkorzystniejszej oferty we wszczętym postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego na realizację zadania pn.: „Zakup biletów miesięcznych na potrzeby dowozu dzieci ze Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Gródku w roku szkolnym 2020/2021”. Do realizacji zamówienia wybrano najkorzystniejszą ofertę złożoną przez Voyager Trans Andrzej Kiejko z siedzibą w Białymstoku. Firma zaoferowała kwotę 70 737,00 zł brutto.

9)W dniu 25 sierpnia 2020 r. dokonano zawiadomienia o wyborze najkorzystniejszej oferty o udzielenie zamówienia publicznego na realizację zadania pn.: „Dowóz dzieci niepełnosprawnych z terenu gminy Gródek w roku szkolnym 2020/2021”. Do realizacji zamówienia wybrano najkorzystniejszą ofertę złożoną przez P.U.H. RADEX U. Typa Sp. J. z siedzibą w Ornecie. Firma zaoferowała kwotę 74.800,00 zł brutto.

9) Ponadto uczestniczyłem:
- w inicjatywach lokalnych w Gródku i Wiejkach z udziałem mieszkańców naszej gminy przeprowadzonych w ramach projektu pn.: „Aktywność siłą wspólnoty Gminy Gródek”;
- we wspólnym posiedzeniu komisji Rady Gminy Gródek.

Gródek, dnia 27 sierpnia 2020 r.

Wiesław Kulesza
Wójt Gminy Gródek

WG-HN pyta, Wójt odpowiada

Autobusy


Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

WG-HN: Ludzie dojeżdżający codziennie lub jeżdżący sporadycznie do Białegostoku i z powrotem narzekają na sytuację związaną z autobusami w naszej gminie. Przede wszystkim jest mniej kursów niż przed ogłoszeniem stanu epidemii. Zdarza się, że autobusy kursowe nie przyjeżdżają, w Internecie i na przystankach są nieaktualne rozkłady jazdy. Bywa, że ludzie ze względu na godziny odjazdów nie mają możliwości dojechać na czas do pracy, czy też wrócić do domu.

Wójt Wiesław Kulesza: Z chwilą ogłoszenia w dniu 20 marca 2020 r. na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii zarówno PKS NOVA jak i Voyager zawiesiły niemal wszystkie kursy na trasie Białystok – Gródek, powodując tym samym, że mieszkańcy gminy zostali pozbawieni możliwości dojazdu do pracy w Białymstoku. W związku z zaistniałą sytuacją podjąłem niezwłocznie rozmowy z kierownictwem PKS NOVA na temat uruchomienia połączeń na linii Gródek – Białystok przez Załuki. Efektem tych działań było zawarcie w dniu 30 marca 2020 r. z PKS NOVA umowy, zgodnie z którą od 1 kwietnia 2020 r. przewoźnik wznowił kurs na trasie Gródek – Załuki – Białystok o godz. 6:10 oraz Białystok – Załuki – Gródek o godz. 15:20. Warunkiem zawarcia umowy było zobowiązanie się Gminy do partycypowania w kosztach obsługi tej linii. Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe Gminy, nie byliśmy w stanie przeznaczyć dodatkowych środków na uruchomienie kolejnych połączeń. Dlatego też w kolejnych miesiącach prowadziłem rozmowy, zarówno z PKS NOVA jak i firmą Voyager, która realizowała część dotychczasowych połączeń na trasie Gródek – Michałowo - Białystok, na temat konieczności wznowienia kursów według rozkładów obowiązujących przed

20 marca 2020 r. Obie firmy wychodząc naprzeciw naszym wnioskom sukcesywnie zwiększają ilość połączeń na trasie Gródek – Białystok z tym, że w dalszym ciągu mieszkańcy gminy zgłaszają potrzebę zarówno zwiększenia ilości kursów jak i zmiany godzin kursowania niektórych autobusów. Dotyczy to zwłaszcza dostosowania rozkładu jazdy do potrzeb zarówno uczniów dojeżdżających do szkół w Białymstoku jak i osób pracujących w Białymstoku. W związku z tym zgłosiłem przewoźnikom potrzebę modyfikacji rozkładów jazdy zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność umieszczenia zarówno w Internecie jak i na przystankach aktualnych rozkładów jazdy. Liczę, że w najbliższym czasie nasze wnioski zostaną uwzględnione tym bardziej, że na przełomie września i października planowane jest w Urzędzie Marszałkowskim spotkanie ze starostami, na którym mają być zaproponowane rozwiązania w ramach działań na rzecz przeciwdziałaniu wykluczeniu komunikacyjnemu. Mam nadzieję, że zaowocuje to przyznaniem gminom środków finansowych na organizację transportu lokalnego lub partycypowanie w kosztach utrzymania nierentownych linii.

WG-HN: W Waliłach – Stacji przed torami (niedaleko bloków Nadleśnictwa Waliły) został ustawiony znak przystanku, ale nie jest on respektowany przez kierowców autobusów. Dlaczego?

Wójt Wiesław Kulesza: Rada Gminy Gródek w 2018 r. oraz w 2019 r. podjęła uchwały w sprawie wskazania miejsca wstępnej lokalizacji nowych przystanków komunikacyjnych na terenie Gminy Gródek w ciągu dróg powiatowych nr 1440B i 1437B. Powiat Białostocki zaakceptował nasze wnioski i podjął decyzje o ustawieniu znaków „przystanek autobusowy" we wskazanych przez nas miejscach, tj. na ulicy Białostockiej w Waliłach – Stacji oraz w Kolonii Słuczanka. Tym samym stworzone zostały warunki umożliwiające przewoźnikom, realizującym na tej trasie przewozy regularne, ubieganie się o zezwolenie na korzystanie z tych przystanków. Jednym z warunków, jaki muszą oni spełnić jest przedłożenie właściwemu organowi, w tym przypadku Prezydentowi Miasta Białegostoku, do zatwierdzenia rozkład jazdy, w którym uwzględnione będą te przystanki. Jak dotychczas, pomimo naszych wielokrotnych ponagleń, przewoźnicy nie wystąpili o takie zezwolenie, a tym samym nie mogą korzystać z tych przystanków.

WH-HN: Czy mieszkańcy ze wschodniej części naszej gminy wraz z rozpoczęciem roku szkolnego mogą dojeżdżać szkolnymi autobusami (Gródek – Mieleszki – Podozierany – Wiejki – Zubry)?

Wójt Wiesław Kulesza: Podobnie, jak dotychczas mieszkańcy Mieleszek, Podozieran, Wiejek, Zubrów i okolicznych miejscowości mogą dojechać do Gródka autobusem, który dowozi dzieci do szkoły, pod warunkiem, że nie jest on przepełniony.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Sprzątanie Świata 2020



W dniu 18 września 2020 r. na terenie Gminy Gródek przeprowadzona została akcja **„Sprzątanie Świata 2020"**, zorganizowana przez Urząd Gminy Gródek przy współpracy z Nadleśnictwem Waliły i Szkołą Podstawową w Gródku. Nasze lokalne „Sprzątanie Świata" po raz kolejny przeprowadziliśmy w ramach międzynarodowej kampanii, odbywającej się na całym świecie w trzeci weekend września. „Sprzątanie świata - Polska" jest częścią międzynarodowego ruchu na rzecz ochrony środowiska Clean up the World wywodzącego się z Australii, zapoczątkowanego w 1989 r. przez Ina Kiernana - australijskiego biznesmena i żeglarza. W Polsce akcję w 1994 r. zainicjowała Mira Stanisławska-Meysztowicz, założycielka Fundacji Nasza Ziemia. Celem akcji jest promowanie ekologicznego stylu życia, edukacja w zakresie odpadów oraz inicjowanie działań, dzięki którym zmniejszy się negatywny wpływ człowieka na środowisko.

Tegoroczna, 27 edycja odbyła się pod hasłem *„Plastik? Rezygnuję. Redukuję. Segreguję".* Jak pokazują badania, zużywamy ogromne ilości produktów z tworzyw sztucznych. Jednorazowe torby na zakupy, plastikowe butelki, słomki, kubki… to tylko wierzchołek góry lodowej, dlatego należy zastanowić się, czy możemy zredukować swoje zużycie plastiku lub nawet całkowicie zrezygnować z niektórych przedmiotów z tworzyw sztucznych. Dzięki Akcji Sprzątanie Świata pomagamy zredukować presję człowieka na naszą planetę, pozbywając się ton plastikowych odpadów, które nie mają szansy na biodegradację. Jednocześnie przeprowadzona w naszej Gminie akcja odbywała się w ramach programu profilaktyczno – edukacyjnego pn. ,,Lepszy ja – lepszy świat", którego celem było kształtowanie i promowanie bycia „eko", prowadzenia zdrowego stylu życia, bez używek.

W pożytecznej inicjatywie brali udział uczniowie siódmych klas szkoły podstawowej wraz z wychowawcami oraz pracownicy Urzędu Gminy Gródek i Nadleśnictwa Waliły. Z uwagi na panującą pandemię COVID-19 tegoroczna akcja różniła się od poprzednich. Ze względu na obowiązujące obostrzenia sanitarne w wydarzeniu uczestniczyła mniejsza grupa uczniów. Tym niemniej, podczas zbiórki w okolicach Zarzeczan i Gródka zebrano w sumie około 100 worków odpadów zawierających między innymi: butelki, puszki, tworzywa sztuczne, tekstylia, kartony i opakowania po produktach spożywczych. W trakcie akcji uczniowie zebrali także mnóstwo odpadów pochodzących z gospodarstw domowych, takich jak stare meble, dywany, garnki, chociaż odpady tego typu można oddać bez żadnej opłaty w Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów mieszczącym się w centrum Gródka zamiast porzucać je w lasach i innych miejscach publicznych. Niestety dzikie wysypiska nadal są częstym zjawiskiem i występują nawet na najbardziej reprezentatywnych, rekreacyjnych terenach naszej Gminy. Zachęcając do uczestnictwa w tego rodzaju akcjach, często spotykamy się z pytaniem: „dlaczego to my mamy sprzątać porzucone przez innych śmieci?" Akurat dla naszych uczestników odpowiedź jest oczywista: „Bo to nasza planeta, nie mamy innej i każdy z nas musi o nią dbać". Rokrocznie zbierane podczas akcji tony odpadów świadczą o tym, że nie każdy szanuje i dba o Ziemię. A Ziemia, poprzez zmiany klimatyczne, daje nam wyraźne sygnały, że jest wyczerpana nadmiernym konsumpcjonizmem, a wraz z jej dalszą degradacją jesteśmy o krok od katastrofy ekologicznej. Dlatego też - małymi krokami, poprzez swoje codzienne czynności i dobre nawyki możemy przyczynić się do poprawy stanu naszego środowiska, chociażby poprzez segregowanie śmieci czy też posadzenie sadzonki dębu, którą każdy uczestnik akcji otrzymał od Nadleśnictwa Waliły.

Wiesław Kulesza
Wójt Gminy Gródek

#sadziMY

Za nami kolejna odsłona akcji #sadziMY. Dzięki inicjatywie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pierwszej Damy po raz kolejny każdy miał szansę otrzymać sadzonkę i posadzić własne drzewo.



Fot. Rafał Ostaszewski, Nadleśnictwo Waliły

Sadzonki były rozdawane 18 września 2020 r. w siedzibach wszystkich 430 nadleśnictw oraz 17 regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w Polsce. Dla wszystkich chętnych przygotowano łącznie aż milion sadzonek.

Nadleśnictwo Waliły również aktywnie włączyło się do akcji. Drzewko można było otrzymać w siedzibie Nadleśnictwa, ale nie tylko. Postanowiliśmy wyjść do mieszkańców tak, żeby każdy miał możliwość otrzymać sadzonkę. Byliśmy w centrum Gródka oraz w szkole podstawowej. Dzięki temu każdy zainteresowany otrzymał swoje drzewko.

Polscy leśnicy każdego roku sadzą 500 milionów drzew. Mimo że czasem wysiłek wielu pokoleń niszczą klęski żywiołowe, sadzenie trwa i lasów w Polsce stale przybywa. Zajmują one już blisko jedną trzecią powierzchni naszego kraju. Drzewa są jednak potrzebne wszędzie tam, gdzie żyjemy, nie tylko w lesie.

Lasy i drzewa zapewniają nam tlen, oczyszczają powietrze, wpływają korzystnie na klimat i na samopoczucie nas wszystkich. Są domem dla wielu gatunków roślin, grzybów i zwierząt. Dostarczają najbardziej ekologiczny surowiec, drewno, tworzący domy również dla nas.

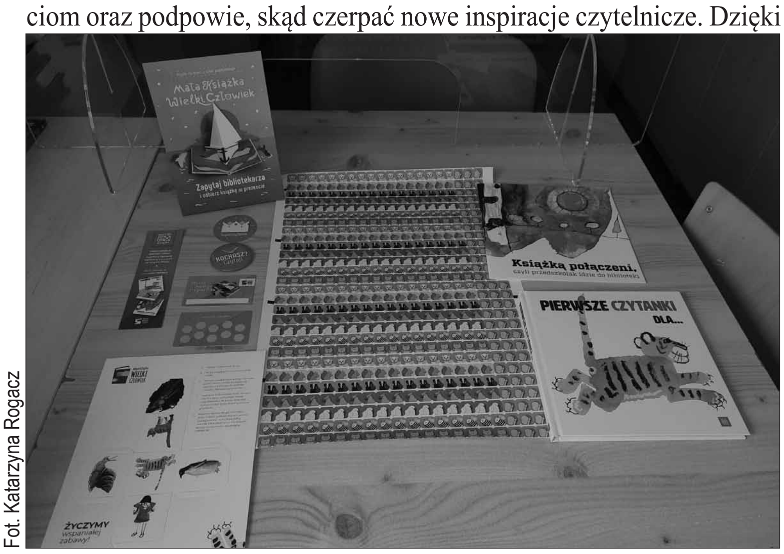
Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły)

Akcja „Mała książka - wielki człowiek"

Na każdego przedszkolaka czeka Bezpłatna Wyprawka Czytelnicza. Kampania „Mała książka – wielki człowiek" ruszyła również w Bibliotece Publicznej w Gródku.

Najwyższy czas przygotować się na długie jesienne wieczory i popołudnia, podczas których nie powinno zabraknąć dobrej książki – dla rodzica i dla dziecka. Warto zatem udać się do Biblioteki Publicznej w Gródku, gdzie na każdego Małego Czytelnika w wieku przedszkolnym urodzonego w latach 2014 - 2017 r. czeka wyjątkowa Wyprawka Czytelnicza przygotowana przez Instytut Książki.

Od 2018 r. projekt jest realizowany przez Instytut Książki w ramach ogólnopolskiej kampanii promującej czytelnictwo „Mała Książka – wielki człowiek" we współpracy z bibliotekami publicznymi. Każde dziecko w wieku przedszkolnym, które odwiedzi bibliotekę biorącą udział w projekcie, otrzyma w prezencie Wyprawkę Czytelniczą, a w niej: książkę „Pierwsze czytanki dla…" dostosowaną pod względem formy i treści do potrzeb przedszkolaka oraz Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, Mały Czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania. Oprócz dyplomu przedszkolak otrzyma także drobny czytelniczy upominek. W Wyprawce znajdą coś dla siebie także rodzice – przygotowana dla nich broszura informacyjna przypomni o korzyściach wynikających z czytania dzieciom oraz podpowie, skąd czerpać nowe inspiracje czytelnicze. Dzięki



Fot. Katarzyna Rogacz

akcji dziecko pozna ważne miejsce na czytelniczej mapie dzieciństwa (bibliotekę) i zostanie pełnoprawnym uczestnikiem życia kulturalnego. Projekt realizowany jest w ramach ogólnopolskiej kampanii promującej czytanie generacyjne „Mała książka – wielki człowiek".

Serdecznie zachęcamy do wzięcia udziału w trzeciej odsłonie kampanii „Mała książka – wielki człowiek" w bibliotece.

Katarzyna Rogacz

Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza w Pieszczanikach

Od niedzieli 20 września Pieszczaniki mają swoją ścieżkę edukacyjno-przyrodniczą. Ten wartościowy i ambitny pomysł, który zintegrował i zaangażował całą wieś, mógł zostać zrealizowany w ramach inicjatywy lokalnej z projektu GCK w Gródku „Aktywność - siłą wspólnoty Gminy Gródek". Jej koordynatorkami były Katarzyna Rogacz oraz Edyta Rożko.

Na początku wsi na skraju lasu zostały ustawione tablice związane z historią Pieszczanik oraz przyrodą Puszczy Knyszyńskiej, domki dla owadów, karmniki dla ptaków wykonane przez mieszkańców podczas warsztatów przeprowadzonych przez Marię Mieleszko z GCK w Gródku oraz Dawida Rogacza z Technikum Leśnego w Białowieży.W pobliżu zasadzono drzewa oraz umieszczono przy nich tabliczki z nazwami. Dzieciom bardzo spodobała się ścieżka sensoryczna o długości 10 metrów ułożona z szyszek, kory, drewna. Podczas uroczystego otwarcia, które zgromadziło wielu mieszkańców, osoby związane z Pieszczanikami, gości przygotowano wiele atrakcji. Daria Szarejko-Worobiej - architektka krajobrazu z Warszawy, która korzenie ma właśnie tutaj (prawnuczka Wiery i Aleksandra Grzesiów), barwnie opowiedziała o historii Pieszczanik i swoich działaniach związanych z nimi, ilustrując je krótkim filmem, historyczną mapą. Pierwsze prace dyplomowe, pracę inżynierską i magisterską poświęciła krajobrazowi okolicy, m.in. wsi Popówka (fragmenty drukowaliśmy w „WG-HN"), praca doktorska również dotyczy okolicznych miejsc. Przy stoisku przygotowanym przez Justynę Bójko z Nadleśnictwa Żednia każdy mógł otrzymać sadzonkę dębu oraz wziąć udział w edukacyjnym konkursie z nagroda-



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku





Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

mi. Na wszystkich czekał poczęstunek oraz ognisko z kiełbaskami. Dzieci mogły wyszaleć się podczas warsztatów ph. „Tylko się ubrudź" przeprowadzonych przez Marię Mieleszko-plastyczkę z GCK w Gródku. Słoneczna pogoda sprzyjała delektowaniu się dniem i wydarzeniem.

Inicjatywa została bardzo przychylnie przyjęta przez wszystkich. Katarzyna Rogacz – jej pomysłodawczyni i koordynatorka cieszy się, że wszystko się udało, bo ostatnie dni były bardzo stresujące, dziękowała mieszkańcom za zaangażowanie, bo bez ich pomocy nie udałoby się wszystkiego zrobić. Pani Krysia i pani Lucyna – mieszkanki Pieszczanik, żywo komentujące zdjęcia zamieszczone na historycznej tablicy (na jednym z nich jest cała wieś w latach 40.) są bardzo zadowolone z dzisiejszego wydarzenia: - Inicjatywa bardzo się podoba. Wieś odżyła. Teraz dużo ludzi interesuje się historią, przeszłością. - Bardzo fajny pomysł, takie urozmaicenie dla wsi, będziemy tutaj zaglądać. Widać, że dzieci są bardzo zainteresowane- mówi pani Irena. Daria, której to, co związane z Pieszczanikami zawsze było bardzo bliskie, podsumowała: - *Podoba mi się inicjatywa i to, co jest wokół niej. Kiedyś miałam takie wrażenie, że ja rosnę, a wieś zamiera, a tu od kilku lat nagle wielka odnowa, ludzie się angażują, nie uciekają do miasta tak jak kiedyś, widać, ile jest tu dziś ludzi i dzieci, które w większości są stąd. Cieszę się, że na tablicy historycznej nie jest tylko zdawkowa informacja, ale obszernie opracowana historia wsi. Wierzę, że wielki sens mają rozmowy, dopytywanie się o przeszłość. Nie wszyscy mieszkańcy na pewno zdają sobie sprawę, że wieś pochodzi z poł. XVIII w. To buduje poczucie dumy i przynależności.*



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk

W następnym numerze opublikujemy historię Pieszczanik wraz z archiwalnymi zdjęciami.

Trzy jubileusze w cerkwi w Mostowlanach

W ostatnią sobotę i niedzielę sierpnia parafia św. Jana Teologa w Mostowlanach obchodziła kilka jubileuszy: 480-lecie istnienia parafii, 180-lecie budowy cerkwi parafialnej oraz 30-lecie posługi kapłańskiej ks. prot. Sławomira Jakimiuka. Niedzielnym uroczystościom poświęcenia po generalnym remoncie cerkwi przewodniczył Prawosławny Arcybiskup Białostocki i Gdański Jakub przy udziale licznego duchowieństwa. W świątyni rozbrzmiewał piękny śpiew chóru z Warszawy pod kierownictwem Milosza Bogicza.

Uroczystości zgromadziły bardzo wielu wiernych, przede wszystkim tych związanych w jakiś sposób z parafią, choć, na co dzień w większości mieszkających w Białymstoku lub Gródku, ale również gości i osoby postronne, które z mediów dowiedziały się o jubileuszach. W niedzielnej liturgii udział wziął również oprócz wspomnianego arcybiskupa Jakuba biskup supraski Andrzej, licznie przybyłe duchowieństwo dekanatu gródeckiego, duchowni z diecezji warszawsko-bielskiej oraz łódzko-poznańskiej, Wicestarosta Powiatu Białostockiego Roman Czepe, Podlaska Wojewódzka Konserwator Zabytków prof. Małgorzata Dajnowicz, Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza. Tuż przed liturgią nastąpiła konsekracja taka jak po wybudowaniu nowej cerkwi. - *Bo chociaż od budowy świątyni w Mostowlanach minęło 180 lat, to wymieniono w niej dogłębnie wszystkie elementy, stąd właśnie takie poświęcenie* – tłumaczył arcybiskup Jakub celebrujący liturgię. Poświęcono nowy ołtarz, ściany, a w nowym „prestole" umieszczono relikwie św. Męczennika Gabriela.

Na zakończenie Arcybiskup Jakub podziękował ofiarodawcom, służbom ochrony zabytków, wszystkim organizacjom, które wspierały remont świątyni, służbom granicznym pilnującym na co dzień obiektów przygranicznych. Korzystając z okazji obecności Wicestarosty poprosił o drogę do Mostowlan. Największe wyrazy uznania skierował do proboszcza mostowlańskiej parafii ks. prot. Sławomira Jakimiuka, obchodzącego 30-lecie swego kapłaństwa, który za pracę dla dobra cerkwi został odznaczony orderem Marii Magdaleny II stopnia. Listy pochwalne za okazaną pomoc parafii w Mostowlanach na prośbę proboszcza z rąk arcybiskupa Jakuba otrzymali: *Iwona i Marek Kiermuć, Barbara Kułakowska, Anna i Piotr Sajewscy, Andrzej Popławski, Olga Siemieńczyk, Sergiusz Zarecki, Chór parafii Mostowlany, Wiktor Stelmaszuk, Anna i Marek Klebusowie, Anatol Kubajewski, Sławomir Lewczuk, Barbara i Mikołaj Remża, Helena i Jan Packiewicz, Dorota i Andrzej Remża, Mikołaj Kuczyński, Wiktor Kokieć, Mikołaj Makarewicz, Jan Kochanowicz, Anna i Jerzy Makarewicz*. Wzruszony o. Sławomir dziękując wszystkim przybyłym, powiedział: - *Przyjeżdżajcie tak co tydzień. Jak wyszedłem z tacą na zewnątrz, dopiero zobaczyłem, ile jest dziś ludzi.*



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

I korzystając z okazji tak wspaniałej frekwencji podchodziłam do osób zgromadzonych dookoła cerkwi, żeby zapytać o dawną i dzisiejszą parafię. Wszyscy z sentymentem wspominali baciuszkę Mielniczka.

- *Baciuszka Mielniczek przyjeżdżał na religię do szkoły w Zubrach. To jedyny baciuszka, którego znałem bez brody i wąsów. Pamiętam też jego teścia, który przed nim był baciuszką – Kasperskiego. Jak byłem mały, mama brała za rękę i szło się do cerkwi. Na Usiunocznu zawsze się jechało,*

jeszcze po drodze szczepy były. I nasza cerkiew najpiękniejsza, w tylu byłem, a zawsze mi się wydawało, że baciuszka Mielniczek najlepiej służył. Widać różnicę w wyglądzie cerkwi po remoncie. (pan Piotr z Zubrów)

- Dużo ludzi, ale mało kogo zna się. Sporo wiosek należy do naszej parafii: Mostowlany, Zubry, Zubki, Świsłoczany, Skroblaki, Chomontowce, Jaryłówka, Bobrowniki, Gobiaty, Narejki, Dublany. Kaliś u 60. letach do cerkwi u Mastaulanach nie można było wajści, tolki narodu było. Mielniczek tady służyu. A że adremontowana carkwa to inna sprawa. Ale narodu szto raz mniej. Kaliś mnoho moładzi była u chory. Diakonem byu Jurek Mackiewicz. Mielniczek to byu prawdziwy baciuszka na tamtyja czasy. Religia była letam da zimy u cerkwi, a zimoj na plebanii. (pan Mikołaj ze Świsłoczan)

- Parafia w ostatnich latach poprawiła się. Ale kiedyś było inaczej, dzisiaj inaczej. Religia była u Skrablakach u prywatnaj chacie u Zosi Naliwajko, u jakoj była taksama szkoła. Baciuszka Mielniczek pryjażdżau matoram Mińsk. Toj mator nie paliu i my musieli papychcać. Da cerkwi pryjażdżali tylko na usiunocznu na Wialikdzień i na Siomuchu, bo to było najważniejszo świato. Kaniom daleko było, 13 km. Maje dziedy tut na cmentarzu. Baćki u Biełastoku, ale majo miesca tak sama na hetym cmentarzu budzie, tut bardzo ładnie. (sołtys Skroblak Michał Naliwajko)

- Baciuszka pokazywał nam cerkiew po remoncie, że nie ma uskoku na podłodze. Szok w porównaniu z tym, co było kiedyś. Często tu jesteśmy, ostatnio miesiąc temu. Pamiętam, jak córka przychodziła ze swoim pluszowym pieskiem do cerkwi. Wszystkie panie pytały, czy ona nie ma lalek, no bo jak to „z sabakaj da cerkwi". A ona nie miała, bo nie chciała się nimi bawić. Piękny był ten stary budynek plebanii, drewniany z taką galeryjką. (państwo Budnikowie mieszkający obecnie w Nowej Woli, teściowie znanej aktorki Jowity Budnik)

– Mnoho dziś ludziej, ale kaliś bywało bolsz, i to w każdu niedzielu, bo i parafia wialika. U samych Mostowlanach było 48 chat. U 60. letach najbolsz ludziej prychodziło da carkwy, u 70. uże mniej. Na Prowody mnoho i na Jana Bohosłowa. Ja ciapier cело leto u Mastaulanach. Z Biełastoku, bo ja tam żywu, niama czym dajechać. Pawyjażdżali zhetul ludzi , bo czaho tut było pilnawacca? – Tut jak chtoś pryjedzie, musić mieć źródło dochodu, bo inaczej to umrze z głodu. Tut żaden haspadar nie zastausia. - wtrąca się pan Gienek stojący obok. - To dobra, szto ciapier jeździć samachod z handlem obwoźnym. Czy zmieniłasia parafia? Pawycinali dzierewa, jakija kasztany i klony byli kaliś! Baciuszka Mielniczek nahrabie liściej, a my u ich hulajem, było wiesialej, było inaczej. Usie byli biednyja, adzinakowa traktawalisia. U wioscy żadnaha zamka nie było u chacie. Po remoncie wiadomo, że ładniej. Jak zmienisz sukienkę, już inaczej. Kaliś baciuszki trymali karowy, mieli haspadarki. Baciuszka Kasperski tut kala cerkwi na wzhorku mieu kartoflu. Pomniu jak baciuszku Kasperskaha chawali, mieła ja 10 let. On byu taki żrtowniś. Pomniu taksama jak zhinuł baciuszka Mielniczek z matuszkaj. To było pośle liturgii na Hramnicy. Ludzie wychodzili z cerkwi. Wala Michasiowa paszła zaniaści świeczku dla baciuszki i prybiehła skazać, szto plebania haryć. Maja mama z chrosnym pierszyja skoczyli. Mama znała, gdzie ich pokój, ale baciuszka z matuszkaj uże zaczadziali. Ale to była trahedia. (pani Irena z Mostowlan)

Dorota Sulżyk▲

Cisza mostowlańska jest kojąca

Rozmowa z ks. prot. Sławomirem Jakimiukiem, proboszczem parafii w Mostowlanach, obchodzącym 30-lecie swojej posługi kapłańskiej



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Zadowolony jest baciuszka z ostatnich uroczystości - 480-lecie istnienia parafii, 180-lecie budowy cerkwi parafialnej oraz 30-lecie Waszej posługi kapłańskiej?

Ks. Sławomir Jakimiuk: Świętowaliśmy 480 lat parafii od pierwszej wzmianki, ale ta parafia musiała istnieć wcześniej. Jestem zaskoczony ilością ludzi. Nie spodziewałem się takiej frekwencji. Podejrzewałem, że będzie dwóch władyków, ale nie byłem pewny w stu procentach. To takie wydarzenie historyczne w gminie Gródek, a szczególnie w parafii Mostowlany. Myślę, że każdy wyjeżdżając po służbie był podbudowany i pozytywnie nastawiony. I te osoby, które były po raz pierwszy, może do nas wrócą.

DS: To promocja dla parafii.

SJ: Zgadza się. Nasza parafia jest niewielka, Od lat nie było w niej wydarzenia o takiej randze. Owszem, 10 lat temu wyświęcano cerkiew w Bobrownikach i też było dużo ludzi. Wiadomo, co roku mamy święta parafialne w maju i październiku. W ostatnich uroczystościach wzięło udział 14 baciuszków, 2 diakonów, kilkunastu „prysłużników", w ołtarzu było ciasnowato, ale daliśmy radę. Podczas nabożeństw śpiewał międzywyznaniowy chór z Warszawy pod dyrygenturą Milosza Bogicza. Pogodę mieliśmy idealną, chociaż rano lało, ale potem wyszło słońce. Pogoda dopisała tak jak i ludzie. Było też sporo dzieci. To zawsze taki wesoły moment – sypanie kwiatków przez dziewczynki.

DS: Ale, jak przyjeżdżałam na liturgię do cerkwi w Mostowlanach czy Bobrownikach, to zawsze byłam pod wrażeniem ilości dzieci.

SJ: Trzeba pochylić się nad tym najmniejszym, dać mu prosforkę, cukierka. Śmieję się, że nie ma galaretek tylko są „gararetki". W okresie zimowym jest mniej dzieci. Na ostatniej liturgii 13 września w podziękowaniu za udział w uroczystościach, m.in. za sypanie kwiatków, przysługiwanie, rozdaliśmy dzieciom lody. Były bardzo zadowolone. Akurat wtedy zorganizowaliśmy przy cerkwi zbiórkę dla chorego Mikołajka, która miała niesamowity odzew. Udało się zebrać ponad 1600 zł.

Wracając do promocji naszej parafii. Nasz pięcioosobowy chór parafialny nagrał płytę z 11 utworami. Jedna z chórzystek pracuje w Straży Granicznej w Bobrownikach, to tam płyty się rozeszły jak świeże bułeczki. To też taka promocja parafii.

Od maja mamy w cerkwi w Mostowlanach nową ikonę patronów pszczelarzy podarowaną przez pana Mikołaja Makarewicza. 14 sierpnia jest miodowy spas i pan Mikołaj usłyszał, że w Białymstoku w parafii św. Mikołaja będą święcić miód, zaproponował więc, żeby i w naszej parafii to zrobić. I w niedzielę poświęciliśmy miód, wosk. Pan Mikołaj z tej okazji przygotował 50 małych słoiczków miodu, które rozdaliśmy dzieciom.

DS: Taki parafianin to skarb. Ale macie trochę takich parafian i przyjaciół parafii, świadczą o tym listy gratulacyjne, które były wręczane podczas ostatnich jubileuszy.

SJ: Miejsce jest niesamowite. Jak ktoś przyjechał tu chociaż raz, to już go ciągnie. Jak nie podziękować ludziom, którzy w różny sposób wspierają parafię? To takie nasze perły. W małych parafiach te osoby są widoczne, w większych być może byłyby anonimowe.

DS: Jest ojciec od 8 lat na parafii w Mostowlanach. To dużo czy mało?

SJ: I dużo, i mało. To było wyzwanie, jak objęliśmy z matuszką Aliną tę parafię. Poprzednio byliśmy na parafii w Jacznie, w któ-

rym była nowa cerkiew. Tu trafiliśmy do zabytkowej cerkwi, która jest pod opieką pani konserwator. Zastaliśmy napisane projekty na remonty, które trzeba było kontynuować. W związku z nimi trzeba było uczyć się wszystkiego - załatwiania pozwoleń od konserwatora, ze Starostwa Białostockiego. 2 lata temu skończyliśmy wewnętrzny remont. Mamy napisane 2 projekty na remont zewnętrzny, wymianę dachu, obicie dzwonnicy oraz wyremontowanie i przeniesienie kaplicy Kosmy i Damiana troszkę dalej, bliżej skarpy, żeby ją zabezpieczyć, ponieważ zbyt bliskie sąsiedztwo grobów zagraża bezpieczeństwu. Byliśmy świadkami zdarzenia, kiedy to podczas wietrznej pogody znicz z pobliskiego grobu zaprószył ogień, dobrze, że na czas to zauważyliśmy.

DS: Wróćmy do remontów. Co konkretnie zostało zrobione?

SJ: Cerkiew remontowana była etapami. Za poprzednika były wymieniane okna, szalówka na zewnątrz cerkwi, pomalowany sufit. Za mojej kadencji – zostały pomalowane ściany wewnątrz, wymieniona podłoga, zrobiona klatka schodowa, dębowe schody na chór i dzwonnicę, wykonana zabudowa chóru, bo całe ciepło uciekało przez dzwonnicę. Zabezpieczyliśmy dzięki temu cerkiew, bo ikony nie lubią radykalnych skoków temperatury. Ostatnim etapem była wymiana podłogi w całości (wyrównaliśmy też uskok), 4 kolumn (nie zostały pomalowane, tylko zabezpieczone, tak wyglądają naturalniej). Za zgodą konserwatora zdjęliśmy barierki przed ikonostasem, dzięki temu cerkiew się powiększyła i wyeksponowany został piękny ikonostas. Jest też nowy „prestoł" w ołtarzu wykonany przez Andrzeja Popławskiego, który zyskał nową drewnianą ażurową zabudową.

(Baciuszka pokazuje zdjęcie krzyża ze starego „prestołu", czyta długi namalowany napis. Jest na nim m.in. data wyświęcenia 5 maja 1862 r., imiona carów). Ta informacja jest ważna, ponieważ podważa nieco historię Mostowlan opisaną przez Antoniego Mironowicza. Cerkiew w 1862 r. już była. Bo jest krzyż ze starego „prestoła", na którym jest napisane, że cerkiew w 1862 r. była już wyświęcona, wybudowana musiała więc być wcześniej. Ten krzyż, który ma relikwie, będzie powieszony w ramkach na ścianie w cerkwi.

DS: Chciałam jeszcze zapytać o tę kapliczkę - staruszkę na cmentarzu. W jakim jest stanie?

SJ: Kapliczka jeszcze stoi. Ona jest prawdopodobnie starsza niż cerkiew, bo trzeba było gdzieś odprawiać nabożeństwa jak była budowana cerkiew. Podczas remontów 2 lata temu służyliśmy w tej kaplicy. Trzeba tylko było zabezpieczać wszystko przed myszami. W naszej kaplicy w okresie letnim mamy nietoperze, ale nie gacki, tylko karliki – bardzo małe nietoperze wędrowne. Są tak rzadkie, że ponoć w Polsce są tylko w 2 miejscach. W tym roku pomagałem ornitologowi liczyć je. Przylatują na wiosnę, rodzą młode i pod koniec sierpnia odlatują. One mieszkają w szczelinach szalówki i była sugestia, aby przy remoncie zostawić trochę starej szalówki dla nietoperzy. A dzięki tym nietoperzom nie mamy komarów w cerkwi i plebanii.

DS: Czy ikony w mostowlańskiej cerkwi, pięknie ozdobione haftowanymi ręcznikami, są bardzo stare?

SJ: Ikonostas, najprawdopodobniej zakupiony w 1860 r., przywieziony został z Moskwy, ikony być może pochodzą z lat 70. XIX w. Później ikony dokupowano, ofiarowywano, niektóre z nich podarowane są przez wsie, które należą do parafii. Jeśli chodzi o ręczniki, to pomysł matuszki Aliny. Wcześniej na niektórych ikonach wisiały firanki. Chodząc z kolędą zauważyliśmy, że w Chomontowcach prawie w każdym domu jest ikona w rogu, ozdobiona pięknym tradycyjnym ręcznikiem. Mieliśmy trochę własnych haftowanych ręczników z poprzedniej parafii, w której był zwyczaj zakładania ręcznika na krzyż i potem trafiał on do baciuszki. Postanowiliśmy powiesić je na ikonach. I jak parafianie zobaczyli, to zaczęli ofiarowywać swoje pamiątkowe ręczniki. Ten wiejski klimat uzupełnia cerkiew.

DS: Parafia jest niewielka, a raczej mało liczna, bo w sumie dużo wsi do niej należy.

SJ: Jedenaście. Mieszkańców niewielu, 86 parafian. Wiele osób przyjeżdża tylko latem, w okresie zimowym ich nie ma. W Dublanach na święcenie paschy przychodzi jedna staruszka. Jeżdżąc z kolędą, można by w ciągu dwóch dni wszystkich odwiedzić. Ale rozkładamy to na dłużej. Bo każdemu trzeba poświęcić czas, porozmawiać na spokojnie, ludzie potrzebują kontaktu.

DS: Macie w Mostowlanach 2 cmentarze. Oprócz tego, są jeszcze w Bobrownikach i Chomontowcach. To sporo jak na taką niedużą parafię.

SJ: To jest jeden cmentarz w Mostowlanach. Parafianie z Mostowlan najczęściej byli i są chowani na cmentarzu przy cerkwi, a z innych wiosek w drugiej części cmentarza za drogą. To nietypowy cmentarz, bo nie ma ani bramy, ani ogrodzenia. W 2013 r. czyściliśmy z krzaków i zarośli ten cmentarz za drogą, dzięki temu był widoczny. Chomontowce kiedyś należały do parafii w Hołynce, która jest w Białorusi i tam grzebano zmarłych. Po zmianie granic mieszkańcy założyli swój cmentarz w Chomontowcach, bo tu do Mostowlan daleko.

DS: Był też ponoć cmentarz w Zubrach?

SJ: Prawdopodobnie był. Niedaleko szkoły. Zauważono to, jak zaczęto brać żwir i odnaleziono kości. Ale, niestety, nie ma żadnych dokumentów potwierdzających. Jeszcze za poprzednika wierni postawili tam krzyż i w sierpniu po jednej z niedzielnych liturgii odprawiana jest przy nim panichida.

DS: Czy odwiedzają Was turyści albo dawni parafianie?

SJ: Niektórzy turyści są zagubieni, boją się przeszkadzać, przyjść, zapytać, zdarzają się też tacy, którzy w pośpiechu pstrykają zdjęcia i jadą dalej. Ale są też tacy, którzy przychodzą, proszą o otwarcie cerkwi. Jeśli jestem na podwórku i widzę, że ktoś przyjechał, to sam proponuję, że otworzę, pokażę, opowiem historię. W tym roku zaszło do mnie starsze małżeństwo z Torunia. Mieli kartkę ze wskazówkami od córki, która była tu kiedyś z mężem. Napisała na niej, żeby zajechać do Mostowlan, zajść do baciuszki, poprosić o otworzenie cerkwi i pozdrowić od nich. Wielu zaglądających tu turystów po raz pierwszy ma styczność z prawosławiem, więc trzeba trochę więcej opowiedzieć. Starzy parafianie też przyjeżdżają, mile zaskoczeni, że cerkiew jest odremontowana, zmieniona.

DS: Czy zachowały się jakieś stare dokumenty dotyczące parafii?

SJ: Po części. Księgi rachunkowe, notatki itp. były w cerkwi, w ołtarzu, więc zachowały się. Ale większość dokumentów spłonęła podczas pożaru na plebanii. Niektóre metryki są w Urzędzie Gminy, są też w archiwum w Petersburgu.

DS: Baciuszka świętuje akurat 30-lecie posługi kapłańskiej.

SJ: Jakoś szybko to minęło. Święcenia otrzymałem 12 lipca 1990 r., to była pamiętna data, bo w nocy spłonęła cerkiew na Grabarce. Pierwszą parafię dostałem w Topilcu. Mielismy być w niej być 3-4 lata, a zostaliśmy na 13,5 roku.Tam dzieci się urodziły, potem trafiliśmy na pół roku do Michałowa. Następnie do Jaczna na 9 lat. I teraz jesteśmy w Mostowlanach. Muszę przyznać, że każda parafia była inna, miała swój klimat. Przez te wszystkie lata człowiek spotkał dużo osób w różnych warunkach. W latach 90. było ciężko, teraz jest mała parafia, ślubów nie ma, chrzcin też, same pogrzeby, ale pomocą jest nauka religii w szkole. Człowiek nabiera tu doświadczenia. Matuszka zakochała się w Mostowlanach. Za każdym razem, jak spotyka arcybiskupa Jakuba, powtarza: „Kocham swoje Mostowlany". Jak jedziemy do Białegostoku załatwiać różne sprawy, to jak najszybciej wracamy do domu. Cisza mostowlańska jest kojąca.

DS: Życzymy na kolejne lata dużo zdrowia, siły i Bożego błogosławieństwa.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

KOGO SPOTKA ŻUBR W PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ?



W ostatnim tygodniu sierpnia w uroczym zakątku Puszczy Knyszyńskiej, na terenie 145 leśnego oddziału z turystycznej mapy Gminy Gródek (Atikart), rozbrzmiały głosy pracującej tu ekipy reklamowej z Warszawy. O niecodziennym wydarzeniu opowiedział mi scenograf zespołu Jędrzej Iwanicki, którego miejscem pracy jest Studio Projektowe – Pracownia w Warszawie.

Do gminy Gródek przyjechała kilkunastoosobowa ekipa z zadaniem przygotowania materiału do filmu reklamowego. Leśne ostępy za Królowym Stojłem polecono filmowcom ze względu na piękne tereny. Za kreację reklamy zrealizowanej w Puszczy Knyszyńskiej odpowiada agencja reklamowa PZL oraz Iwo Zaniewski, który reżyserował spot. Produkcją zajmie się dom produkcyjny Papaya Films.

W składzie ekipy znalazły się poza reżyserem inne osoby: znany operator filmowy Michał Sobociński, kierownik planu, asystent kierownika planu, II reżyser, producent, kierownik produkcji i jego asystent, ekipa oświetleniowców, ekipa scenograficzna, osoby od cateringu, obsługa agregatu, lekarz, ekipa postprodukcji, zabezpieczenie techniczne.

Praca zespołu, z uwagi na epidemię koronawirusa, odbywała się z zastosowaniem środków bezpieczeństwa. Ekipa, podzielona na części, zakwaterowana była w Gródku i okolicy. Rano filmowcy podejmowali pracę na leśnych bezdrożach. Nocne ujęcia także były.

Warszawska ekipa, według słów p. Jędrzeja, wyjechała z gminy Gródek pełna pozytywnych wrażeń. Wszyscy jej członkowie, zauroczeni i zachwyceni pięknem Ziemi Gródeckiej, zabrali ze sobą wspomnienia o gościnności i otwartości mieszkańców. Podobał się im odczuwalny swojski klimat, gdzie każdy czuje się swobodnie i jest ważnym członkiem społeczności lokalnej, a czas płynie zdecydowanie inaczej, wolniej niż w stolicy. Odkryli, że fajnym pierwiastkiem jest zauważalny duch sprzed lat, występujący w nowym wydaniu. Urzekła warszawiaków Słuczanka z kocimi łbami i drewnianymi, schludnymi domkami. Jednocześnie goście ze stolicy nie doświadczyli braków w możliwości posługiwania się nowymi technologiami, co było znaczącym pozytywnym czynnikiem w ich pracy.

Dlaczego marka Żubr?

W WIKIPEDII można przeczytać, że historia browaru, w którym jest produkowany „Żubr" sięga 1768 roku. Po 235 latach, w 2003 r., białostocki Browar Dojlidy wraz ze swym flagowym produktem – piwem Żubr – stał się własnością Kampanii Piwowarskiej SA, która wypromowała Żubra na terenie całej Polski. Osiągnięty wówczas wzrost sprzedaży i rozpoznawalności produktu przypisuje się skutecznie kampanii reklamowej.



Reklamy piwa Żubr, a było ich już kilkanaście, cechuje specyficzny humor oparty na grze słów wykorzystującej ich podwójne znaczenie. Żubr przedstawiany jest w nich jako opiekun puszczy, dbający o porządek i inne zwierzęta. Potężne zwierzę wkracza do akcji w najbardziej odpowiednim momencie, by po raz kolejny chronić przed niebezpieczeństwem zwierzęta zamieszkujące puszczę. Spot kończy się dwuznaczną i zabawną puentą, która z jednej strony odnosi się do opowiedzianej historii mieszkańców puszczy, z drugiej zaś do piwa marki Żubr. Koncepcja cyklu reklam pochodzi od agencji PZL, a jej współtwórcą jest Iwo Zaniewski.

Czy obecny spot dołączy do czołówki najlepiej zapamiętywanych reklam? Czy będą w spocie charakterystyczne cechy tej reklamy, czyli „potężne zwierzę i pomruk" oraz zabawne, dwuznaczne hasło? Czy da się rozpoznać miejsce, gdzie króluje tym razem Żubr? Widzowie przekonają się o tym oglądając jesienne bloki reklamowe.

Wiera Tarasewicz

fot. udostępnione przez Jędrzeja Iwanickiego





Fot. Dorota Sułżyk | GCK w Gródku

Nasze GCK w Gródku otrzymało cały worek prezentów, za które bardzo serdecznie dziękujemy. Jak widać na zdjęciu są to m.in. sprzęty AGD, gry planszowe, szachy, bluzki dla zespołów ludowych działających przy domu kultury. Wszystko to dzięki projektowi pn. „Zakup wyposażenia i strojów ludowych do społeczno-kulturalnych obiektów użyteczności publicznej" współfinansowanego ze środków budżetu Województwa Podlaskiego w ramach „Programu odnowy wsi województwa podlaskiego".

W ramach projektu Urząd Gminy w Gródku zakupił wyposażenie do świetlic wiejskich w Podozieranach, Nowosiółkach i Wiejkach oraz remizy OSP Gródek i Gminnego Centrum Kultury w Gródku. Całkowita wartość projektu 22 477,00 zł, w tym 50 % dofinansowania.

CO SŁYCHAĆ W GCK?


Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Nasz dom kultury od września ruszył z nową ofertą. Większość zajęć z ubiegłego sezonu jest kontynuowana, jednak wprowadzamy też kilka nowości: zajęcia szachowe, które poprzednio odbywały się w Szkole Podstawowej w Gródku, zajęcia Gordonowskie z Magdą Abramowicz, zajęcia teatralne z Karoliną Kucharską. Stale monitorujemy aktualne wytyczne, konsultujemy się z Sanepidem. Wszystko po to, by w naszym GCK było bezpiecznie. Obecnie możemy prowadzić zajęcia już dla nieco większych grup niż na początku, jednak uczulam uczestników, by pamiętali o wszelkich zaleceniach. My jesteśmy bardzo dobrze przygotowani na przyjęcie naszych uczestników. Staramy się prowadzić działania normalnie, co chwila proponujemy ciekawe warsztaty, spotkania. Dzięki naszym staraniom, przyjechał do nas program TEATR POLSKA- czyli teatr w formie objazdowej. Dociera tam, gdzie na co dzień nie ma tej formy kultury. Mamy to szczęście, bo w naszej okolicy tylko Narewka i Choroszcz również przyjmą artystów z ciekawą sztuką. Do nas zawita Teatr z Torunia. 3 października przyjedzie kino. Ciągle nawiązujemy nowe kontakty, szukamy ciekawych rozwiązań. Chcemy żyć normalnie, dlatego zapraszamy do korzystania z naszej oferty, ale na tych nowych zasadach.

Dyrektor GCK Magdalena Łotysz

INICJATYWY LOKALNE

We wrześniu zakończyły się kolejne dwie inicjatywy lokalne z projektu GCK w Gródku „Aktywność - siłą wspólnoty Gminy Gródek": „Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza w Pieszczanikach" (więcej o niej w tym numerze, pomysłodawczyni – Katarzyna Rogacz, koordynatorki – Katarzyna Rogacz i Edyta Rożko) oraz "Zadbaj o umysł i ciało" (warsztaty jogi, pomysłodawczyni i koordynatorka – Dorota Sulżyk z Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku). W sierpniu miały miejsce (opisane w poprzednim numerze naszej gazety): „Piknik rodzinny w Wiejkach" (pomysłodawczyni inicjatywy – Ewelina Karczemna, organizatorzy – Ewelina Karczemna, Iwona Bilkiewicz, Monika Majewska, Karolina Kalinowska) oraz Piknik przy budynku GCK w Gródku pn."Łączymy pokolenia" (pomysłodawczyni i koordynatorka – Walentyna Trochimczyk ze stowarzyszenia Aktywny senior).


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Zajęcia jogi

Dzięki projektowi po raz kolejny mieszkańcy gminy Gródek mieli szansę wziąć udział w różnych wartościowych działaniach. ***(ds)***


Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

11 września amfiteatr nad zalewem w Zarzeczanach rozbrzmiewał gromkimi śmiechami naszych mieszkańców. A to za sprawą dużej dawki humoru, której nam dostarczył kabaret Widelec.


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Ruszyły zajęcia plastyczne z instr. Marią Mieleszko. Na pierwszym spotkaniu uczestnicy wykonali małe domki dla owadów.

Fot. Grzegorz Karpowicz | GCK w Gródku



*W tym roku powróciły do nas **zajęcia szachowe**. które prowadzi instr. Emilia Kochańska. Dofinansowane są przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku.*



*Możemy już oficjalnie się pochwalić naszą nową Wolontariuszką z Włoch- **Anna de Stafani,** która przyjechała do nas 28 września. Bardzo się cieszymy, tym bardziej, że Ania mówi płynnie po polsku. Będzie u nas w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Przyjmijcie ją ciepło!*

Ptaki, zwierzęta, kwiaty… to tylko niektóre malunki na naszej odmienionej klatce schodowej. Pomysł zrodził się już bardzo dawno, ale zawsze brakowało na to czasu. Nastała epidemia COVID-19, wtedy GCK w Gródku zostało zamknięte i od razu prace ruszyły pełną parą. Nasza instr. Maria Mieleszko przygotowała w swojej głowie projekt i przelała go na ściany klatki schodowej. I tak od połowy marca do końca sierpnia powstało dzieło sztuki w naszym GCK. Zdjęcia zamieszczone poniżej zebrały bardzo dużo pozytywnych komentarzy na portalu społecznościowym Facebook. Zapraszamy do odwiedzenia i obejrzenia galerii!



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku



W dniach od **1 września do 30 listopada 2020 r.** na terenie całego kraju jest prowadzony **Powszechny Spis Rolny 2020.** Spis rolny jest jedynym badaniem, które pozwala pozyskać kompleksowe dane na temat rolnictwa. Informacje zebrane w spisie są potrzebne, żeby ocenić stan polskiego rolnictwa i móc kształtować politykę rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce, jak i w naszych małych ojczyznach, jakimi są gminy.

Zwracam się do Użytkowników gospodarstw rolnych z gorącą prośbą. Weźcie udział w spisie samodzielnie za pośrednictwem interaktywnej aplikacji formularzowej dostępnej na stronie internetowej GUS. Jednocześnie proszę młodzież, aby pomogła w dokonaniu samospisu rodzicom, dziadkom, znajomym, jeżeli będą mieli trudności z dopełnieniem obowiązku spisowego. Jeżeli potrzebować będą Państwo naszej pomocy, prosimy o kontakt telefoniczny z Urzędem Gminy Gródek tel. 85 7180 664, 85 873 99 42.

Każdy użytkownik gospodarstwa rolnego ma obowiązek ustawowy dokonania samospisu internetowego z wykorzystaniem interaktywnej aplikacji znajdującej się na stronie https://spisrolny.gov.pl/.

Aplikacja umożliwia uwierzytelnianie użytkownika gospodarstwa poprzez:
- ntegrację z węzłem krajowym – uwierzytelnienie przez Profil Zaufany oraz systemy informatyczne banków,
- PESEL i numer gospodarstwa rolnego (numer gospodarstwa rolnego został przesłany rolnikowi w liście Prezesa GUS),
- PESEL i numer producenta (numer producenta służący do uwierzytelniania w e- wniosku ARiMR),
- Infolinię spisową – uwierzytelnienie pod numerem telefonu 22 279 99 99.

W przypadku braku dostępu do Internetu można spisać się przez telefon, dzwoniąc na infolinię spisową 22 279 99 99 wew. 1 i wybierając opcję „**Spisz się przez telefon”.** Samospisu można dokonać także w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Gródku, gdzie zorganizowaliśmy dla Was stanowisko spisowe. Można tam również skorzystać z pomocy pracowników Urzędu Gminy przy wypełnianiu formularza.

Spiszmy się, jak na rolników przystało, bo liczy się rolnictwo! Pamiętajmy, że jest to nasz obywatelski obowiązek!

Wójt Gminy Gródek
Wiesław Kulesza

Wieści szkolne


Fot. SP w Gródku

W Szkole Podstawowej w Gródku naukę rozpoczęło w tym roku szkolnym 296 uczniów i dwoje dzieci realizuje zajęcia rewalidacyjno – wychowawcze. Wraz z zakończeniem ubiegłego roku szkolnego ze szkoły odeszło 5, ale doszło 9 nowych uczniów. Uczniowie uczą się w 17 oddziałach, najczęściej dwuklasowych. Jest jedna klasa piąta i po 3 klasy szóste i siódme. W tym roku swoją przygodę ze szkołą rozpoczęło 28 pierwszoklasistów. Od kilku lat z pomieszczeń szkolnych korzysta przedszkole. Aktualnie 25 przedszkolaków odbywa codzienne zajęcia i spożywa posiłki. W naszej szkole funkcjonuje świetlica, do której uczęszcza 131 dzieci, w tym 69 uczniów jest dowożonych. Chętni uczniowie korzystają z posiłków w stołówce szkolnej. Kuchnia przygotowuje codziennie: 88 śniadań, 235 obiadów i 73 podwieczorki (w tym po 25 posiłków dla przedszkolaków). W szkole pracuje 49 nauczycieli zatrudnionych na całych i niepełnych etatach. Są to dydaktycy, pedagog, psycholog, nauczyciele świetlicy, biblioteki i specjaliści pracujący z dziećmi posiadającymi orzeczenia i opinie.

Danuta Garkowska

Podziękowania

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Gródku wraz z całą społecznością szkolną serdecznie **dziękuje Panu Piotrowi Szutkiewiczowi** za kolejne wsparcie naszej placówki. Dzięki Pana darowiznom Nasza Szkoła jest piękniejsza i bezpieczniejsza. Przekazywane wielokrotnie produkty z drewna podnoszą komfort i estetykę Szkoły.

Grand Service Gródek to firma zajmująca się nie tylko produkcją i serwisem odzieży roboczej, ale również od wielu lat sponsorująca różnorodne działania edukacyjno – wychowawcze realizowane w Szkole Podstawowej w Gródku. Po raz kolejny za zwycięstwo w szkolnym konkursie języka angielskiego nagrodę zasponsorowała właśnie firma Grand Service. Kamila Pawlak – zwyciężczyni konkursu, otrzymała bon na zajęcia dodatkowe - roczny kurs językowy o wartości 1200zł. Konkurs zorganizowały i przeprowadziły p.p. A. Zarecka i E. Szatałowicz.

Dziękujemy bardzo Grand Service Gródek. Atrakcyjne nagrody zawsze motywują uczniów do uczestnictwa w zdrowej rywalizacji, lepszej pracy, podnoszenia własnej wiedzy i doskonalenia umiejętności.

Dziękujemy serdecznie!

Projekt „EMOCJA” - realizacja modułu I pt. „Kreatywność”


Fot. SP w Gródku

Uczniowie klas II a i II b ze Szkoły Podstawowej w Gródku (wych. Maria Abramowicz, Ewa Zielińska) na początku września rozpoczęli realizację Międzynarodowego Projektu „Emocja”.

Pierwsze zajęcia poświęcone były pozytywnym emocjom. Dzieci nazywały i rysowały swoje emocje, poznały emocjometr, termometr uczuć,

słoiki złości, radości i spokoju, do których mogą „wrzucać" swoje różne emocje. W ramach tego tematu odbyło się również spotkanie z panią pedagog, podczas którego rozmawialiśmy z dziećmi na temat tego, że każdy z nas jest wyjątkowy, mimo, że nie zawsze jest najlepszy, ale warto pracować nad sobą i pielęgnować swoje talenty.

Kolejne zajęcia odbyły się 15 września- dzieci uroczyście obchodziły Międzynarodowy Dzień Kropki- dzień odkrywania talentów, ich pielęgnowania, wiary we własne siły, możliwość i sprawczość. Z tej okazji uczniowie i nauczyciele założyli ubrania w kropki, posłuchali opowiadania o dziewczynce Vashti, która dzięki kropce uwierzyła w siebie, odkryła w sobie talent i odwagę. Dzieci stworzyły własne projekty kropki oraz kroplowe obrazy. W trakcie ostatnich zajęć uczniowie kodowali skrót PJM- Polski Język Migowy oraz rozmawiali na temat niepełnosprawności i empatii. O tym, że należy być miłym i odnosić się z szacunkiem do każdego, bez względu na jego niepełnosprawność, inny kolor włosów, czy skóry. Dzieci nauczyły się migać podstawowe słowa: dzień dobry, proszę, dziękuję, przepraszam, witaj, cześć, brawo, do widzenia i nagrały filmiki, na których cała grupa miga. Te filmiki zostały przesłane do organizatorów obchodów - Akcji Międzynarodowego Tygodnia Głuchych, obchodzonego w trzecim tygodniu września i spotkały się z pozytywną opinią wśród uczestników Akcji.

Tymi działaniami zakończyliśmy realizację I modułu projektu Emocja, cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tych ciekawych zajęciach.

Maria Abramowicz

Sport



Fot. Magdalena Lulewicz

Unihokej

19. września po długiej przerwie UKS Gródek wziął udział w turnieju unihokeja „Jedynka Orzysz Cup". Zawodniczki wystąpiły w dwóch kategoriach wiekowych G-12 i G-14. Po raz pierwszy w zmaganiach wzięły udział najmłodsze dziewczynki z klasy czwartej. Obie grupy zajęły 4. miejsce. Dziękujemy pani Magdzie Lulewicz za opiekę nad uczestnikami turnieju, Neli Nikołajuk za dokumentację fotograficzną. *(im)*

Gryfiki

Gryfiki są już na finiszu turniejów i meczów ligowych.

Ostatnie wyniki:

Młodziki Marcina Józwowicza - 21 września wygrały wysoko z Narewką 6:0. Rewelacyjnie spisują się Żacy - drużyna Jana Łotysza i Mateusza Purty. Na ostatnim turnieju w Bielsku Podlaskim wygrywamy z gospodarzami 6:0, Hajnówką II 2:0, Zabłudowem (3:0) i remisujemy z Hajnówką I 1:1. Wszystkie nasze grupy młodzieżowe w każdej kategorii wiekowej walczą o awans do grup finałowych. Jest więc czym się chwalić. Do tego codzienna, ciężka praca dzieci..., które trenują po 3 razy w tygodniu.

Na zdjęciu drużyna Młodzików Marcina Józwowicza. *(mł)*



Fot. Facebook USS Gryfik

Gródeckie domy z historycznym życiorysem (10)

Dom 10- dom przy ul. Chodkiewiczów 39 - „Dom Partii"

W centralnej części Gródka, na wzniesieniu na wprost szkoły, stoi duży drewniany opuszczony dom. Dzisiaj jest nieużyteczny, ale kiedyś pełnił bardzo ważne społecznie funkcje.

Wielu starszym mieszkańcom Gródka budynek kojarzy się z przedszkolem, do którego chodziły ich dzieci. Ale zanim do tego doszło, ze szczątków zachowanych informacji wynika, że przed II wojną światową był to budynek mieszkalny. Mieszkała w nim rodzina komendanta gródeckiej policji. Pani komendantowa była znaną i szanowaną osobą. Między innymi, osobiście sprawowała opiekę nad pracą przedwojennego przedszkola, mieszczącego się przy ulicy Białostockiej po drugiej stronie od ówczesnej targowicy. Zawierucha wojenna spowodowała, że komendant z rodziną wyjechali, a ich mieszkanie opustoszało.

Może dlatego, że ludzie kojarzyli sobie budynek z komendantem i jego żoną, a może dlatego, że budynek był duży i rozłożysty, z czasem dostosowano go pod przedszkole.

Wiadomym jest, że w 1964 roku przedszkole mieściło się w dwóch budynkach: jeden to ten, o którym mowa, drugi – wówczas gminny budynek, a obecnie prywatny dom nr 36 przy ul. Chodkiewiczów. W tym czasie w przedszkolu pracowały 4 nauczycielki, w tym jedna z nich była kierownikiem oraz dwie kucharki i dwie pomoce do dzieci. Były dwie ponad 30-osobowe grupy dzieci w wieku 3-6 lat. Starszaki uczęszczały do domu przy Świerczewskiego (obecnie Chodkiewiczów) 53. Młodsze dzieci do przedszkola przy Świerczewskiego 39. Sanitariaty i tu, i tam, były na zewnątrz, woda ze studni również. Przedszkole pracowało w wymienionych budynkach do 1977 roku.

Po przeprowadzce przedszkolaków do nowego lokum przy ulicy Fabrycznej dom został pusty. Niedługo. Włodarze powojennego Gródka mieli swój urząd przy ulicy Białostockiej 12, potem – w latach 1968 – 1969, wybudowano nową siedzibę przy Chodkiewiczów 2. Od 1972 roku jednostka samorządu terytorialnego pod nazwą Gmina Gródek przeniosła się do nowej siedziby. Ta jednak okazała się niewystarczająca na wszystkie potrzeby. Dlatego osobę na stanowisko do obsługi Gminnej Rady Narodowej w Gródku umiejscowiono w domu przy Świerczewskiego (Chodkiewiczów) 39 w czasie, kiedy funkcję przewodniczącego GRN sprawował Mikołaj Dubrowski. On również piastował stanowisko sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, więc uznano, że w tym samym budynku pomieści się GRN i siedziba KG Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na ścianie domu zawisły dwie tablice informacyjne.



Przed laty...



...i dzisiaj

Z upływem lat wszyscy przyzwyczaili się do nowej roli dużego domostwa. Dużo interesantów go odwiedzało, a instytucja – kolokwialnie zwana „Watykan” – budziła respekt. Tak było do czasu przemian ustrojowych w końcu lat 80. Graniczny rok 1989, rok przemian ustrojowych w Polsce, w Gródku nie miał większego wydźwięku – PZPR odeszła w przeszłość dość niezauważalnie. GRN przeniesiono do Urzędu Gminy, dom w 1990 r. był już pusty.

W 1993 roku nastąpił ostatni etap w życiu historycznego budynku. Został on kupiony przez prywatną osobę, należy przypuszczać, że ze względu na ciekawe położenie nieruchomości. Na tej samej działce w niedługim czasie powstał mały budyneczek stanowiący miejsce działalności gospodarczej. Sklepik mięsno – wędliniarski, w pewnym okresie czasu wzbogacony o ofertę sprzedaży cieplutkiego, wprost z piekarni, pieczywa, był bardzo lubiany i często odwiedzany – głównie przez gospodynie. Nie wytrzymał konkurencji sklepów wielkotowarowych i zamknął swoje podwoje. Właściciele pozostawili budynki – i ten duży, i ten mały – w zamknięciu, dbają jedynie o porządek na podwórzu. Los historycznego, ale nadal mocnego domostwa, jest wystawiony na pastwę deszczu, wiatru i niepogody.

Wiera Tarasewicz▲

Jaryłówka

Malutka wioseczka Jaryłówka niedaleko granicy z Białorusią. Ukształtowana na pagórkowatym terenie.14 numerów we wsi. Kolonie – Wiszajki i Cieraszki, ale w pierwszej nie ma ani ludzi, ani domów. Praktycznie do każdego domu ktoś przyjeżdża, najnowszy, niewykończony budynek jest od kilku lat wystawiony na sprzedaż. Wieś z wąską żwirowaną drogą, która „idzie” szczytem góry. Z ciekawą historią związaną z dworem, po którym zostało niewiele materialnych śladów.

Nazwa wsi pochodzi najprawdopodobniej od Jaryły. Profesor Michał Kondratiuk pisze, że był taki bojaryn Jaryło (Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Boałostocczyzny, Wrocław 1974, s. 76), ale Helena Głogowska twierdzi, że można to pomiędzy bajki włożyć - *Jaryła to był pogański boh słońca. Wioska na horcy i blisko słońca.*

DOM LENY

W niewielkim rodzinnym domu profesor Heleny (Leny) Głogowskiej (z domu Kozłowskiej) na krańcu wsi uwagę zwracają pięknie haftowane zasłonki, ręczniki, makatki robione przez ciocię Lenę lub mamę Sonię. Wiszą tam od ponad pięćdziesięciu lat. Jest tak jak powinno być – tradycyjnie, wiejsko, swojsko i dlatego tak bardzo chce się tu wracać z wielkich miast – Gdańska (Lena), Białegostoku (Dymitr). Siedzimy w kuchni, częstujemy się nalewką wiśniową z prawdziwej wiśni z Jaryłówki, rozmawiamy.

- Czy letam bolsz ludziej u Jaryłówce? A dzie tam bolsz, pryjeduć na piatnicu i u niadzielu pajeduć. A na sztodzień u hetym kańcy ja adna i u druhim kańcy adzin muszczyna. A pa siaredzinie niama nikahutko. Jak ja pryszła u 50. roku, to było 35 czaławiek – mówi 89-letnia pani Sonia Kozłowska. Ona sama jest z Chomontowiec, do Jaryłówki przyszła za mężem. A Kozłowscy pochodzą ze Skroblak, teść Soni „pryszou u prymaki”. - *Pierad wajnoj inaczaj wioska wyhladała, kańczałasa kala chaty Jana Kamińskaha u paławinie dzisiejszaj wioski, ciahnułasa da reczki. Prawie cełа Jaryłauka u wajnu zhareła. Nie wiadomo, chto podpaliu.* Lena dodaje: - *Ale tut była takaja historia z bieliznaj. Stajau ruski samachod z wajskowaj bieliznaj i baby jaryłauskija pabiehli brać, i ponoć za toje spalili wiosku.*

Wioska rozbudowała się w latach 50. Mieszkają tu głównie ludzie związani z Jaryłówką, niektórzy wyremontowali domek po dziadkach czy rodzicach. Jest tu na sprzedaż siedlisko z domem w stylu dworkowym w stanie surowym. - *Tylko adzin Jan Kamiński kupiu tut chatu, jakaja była razam z chlawom, u nikoho uże takoj nie było. Jak 18 let tamu paczau żyć tut, to była opozycja u wioscy, bo jak to tak, chtoś obcy pryszou u wiosku. I jon zrabiu imprezu i usich zaprasiu da sibie, cełа wioska paszła i pryniali jaho.*

Rzeczka, która płynie tuż za wsią nazywa się po prostu Reczka.- *A jakaja to reczka, rou* – mówi pani Sonia. – *Teraz rów, ale kiedyś były ryby, szczupaki, pranie się płukało. Do dzisiaj jest krynicy*. – dodaje Dymitr. – *Jak Walerek tapiusa, to normalna reczka, kupalisa* - śmieje się Lena. - *Jak nie było kładki, to nie pieraskoczysz praz jaje. Ale zrabili z jaje rou melioracyjny i reczka prapała, ale wada cеły czas ciacze.*

Każda wieś ma swoje charakterystyczne nazwiska. W Jaryłówce kiedyś było jedno – Szapiel. -*Nasza baba, prababka była Szapiel* - mówi Lena. – *Maja prababka Barbara z domu Szapiel wyszła zamuż za Radziwona Szapiela. Mieli „ksywy” swaje, albo po imieniu baćka – Wićkau, Aloszau, Wasilou... Byu na prykład Maskal (bo służyu u wojsku carskim 25 let) i jaho żonka Maskalicha. Ale nie usie z prozwiszczam Szapiel byli rodzinaj. Baba Ksienia z dziedam Paułam żyli u Breści pierad wajnoj i jak wajna paczałasa, to baba tut wiarnułasa, a dzied brau udzieł u wieraśniowaj kampanii u Borach Tucholskich.*

WSZYSTKO SIĘ KRĘCIŁO WOKÓŁ DWORU

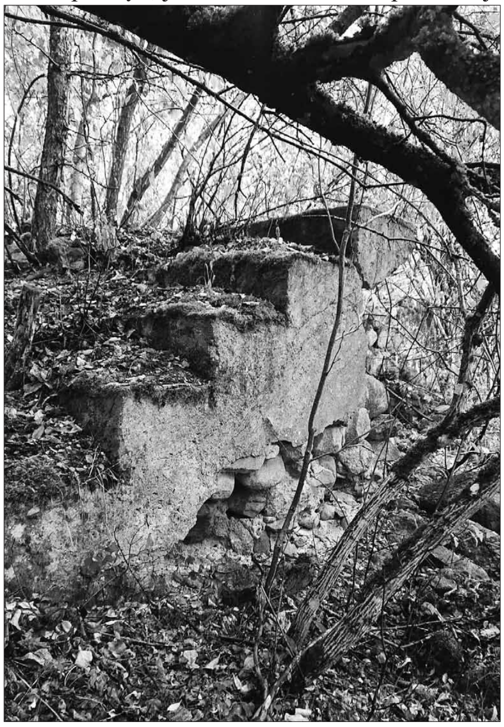
Jaryłówka to dworska wioska, dlatego taka nieduża. Pierwsza pisana wzmianka o niej odnosi się do roku 1558. Rejestr podymnego województwa trockiego z 1715 r. wymienia w Jaryłówce dwa dwory: jeden Józefa Wybranowskiego, a drugi - Samuela Wrońskiego i Jana Dmiszewicza, ale gdzie był który, nie wiadomo. W rejestrze podymnego z 1775 r. wymieniono dwa dwory: Antoniego Dmi-



szewicza i Kazimierza Wojtkiewicza. Lena dotarła u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków do dokumentów związanych z dworem. W księgach inwentarzowych jest o nim wzmianka już w XVII wieku. Chociaż, oprócz tego, że na pewno był, nic nie wiadomo na jego temat. Ten dwór, który stał tu do niedawna był budowany lub przebudowywany w XIX wieku.

Z całą pewnością dla okolicznych mieszkańców dwór odgrywał ważną rolę. Do początków XX wieku jego właścicielami byli Kamieńscy, Antoni Kamieński był rysownikiem, malarzem i pisarzem (jego ojciec był inżynierem budowy mostów w Grodnie). Ta rodzina była spowinowacona z Elizą Orzeszkową, Antoni korespondował z nią i ją portretował. I jeszcze przed I wojną ten dwór sprzedał

Timofiejowi Trofimiukowi, który był konduktorem i dorobił się ponoć na kolei. Cała wioska Jaryłówka, a nawet też ludzie z Chomontowiec, pracowała we dworze. Trofimiukowie płacili byle jak. Pani Sonia pamięta, jak właściciele dworu przed wojną w każdą niedzielę jechali przez Chomontowce bryczką do cerkwi w Hołynce. Trofimiukowie mieli 122 ha ziemi. Praktycznie to w Jaryłaucy ziemi prawie nie było (ludzie mieli po pół, dwa hektary), była tylko „ziamla dworska". Do dzisiaj funkcjonują nazwy: „dworny wyhan", „pola dworna". 17 września 1939 r. właściciele wraz z synem zostali zamordowani przez kilku okolicznych chłopów. Świadkiem tego zdarzenia był ich drugi syn Wicia, który właśnie wrócił z obrony Warszawy. Lena spotkała się z wnukiem zamordowanych właścicieli, który powiedział jej, że na oczach jego ojca miejscowi ludzie zabili rodziców i brata. Ojciec siedział ukryty w oborze. Uciekł, ale wrócił, jak przyszli Niemcy, wszystkich im wydał. Zmienił wiarę z prawosławnej na wyznawców Świadków Jehowy, bo jak zobaczył, „co prawosławni robią prawosławnym, to stwierdził, że musi zmienić wyznanie". I ten wnuk przyjechał kiedyś do Jaryłówki „namawiać na swoją wiarę". Jeden z napotkanych miejscowych zapytał wprost, czy on jest wnukiem Trofimiuka, który był tu kiedyś właścicielem dworu. Z tego wszystkiego uciekł, nawet nie zdążył obejrzeć ruin dworu. Przyjeżdżał tu jeszcze raz w ubiegłym roku.



Fragment ruin dworu

Podczas wojny we dworze mieszkał Wicia Trofimiuk. - *Pa wajnie najpierw była pahranicznaja zastawa sowietskaja, jakaja u 47 roku tatku kania aresztawała i jaho razam z kabyłaj* - opowiada Lena - *Bo pierajszou hranicu, jakaja była pierad Łużanami. Bo my tady byli u Biełarusi – tak jak Babrouniki, Komataucy, Gabiaty. A pierad Łużanami było nasza pola i kabyła naruszyła hranicu. A jak u mai 1948 h. pierasunuli hranicu, to była placówka WOP. Dwor tady byu u wielmi dobrym stanie. Jak u wajnu Jaryłauka zhareła, to ceła wioska tam żyła. Nidaloko dworu u paczatku 1950-ych hadou pastawili nowy budynak dla polskich aficerau. My jaho nazywali „biełу domek". A jakoje powodzenie tut dziauczata mieli, spiarsza byli sawieckija sałdaty, patom polskija, dziauczaty zamuż wychodzili. Jak wyprowadzilisia wajskowyja da Haradka, zrabili u dwary 4-klasowu szkołu, jakaja była praz paru let. Micik chadził da jaje do 4 klasy, to byu 61 rok, a ja jołku pamiatuju. U 66 r. ja uże paszła da szkoły da Babrounik.*

Jak we dworze stacjonowali żołnierze WOP, to miejsce było takim centrum kultury. Chodziło się tam na filmy. Pani Sonia opowiadała, że jak w 1950 r. wracali ze ślubu, to najpierw wszyscy zajechali do dworu na kino, a dopiero potem do domu na wesele. A goście czekali. – *Fajno tam było, czysto, takije alejki zroblany, a jabłyk takich jak tam nidzie nie było. Usie chadzili na jabłyka da dworu.* Lena przypomina: – *Jak tatko jaszcze żyu, pryjechało da nas takoje małżeństwo i muszczyna pytaje, czy pamiataje jon kapitana Zawalskiego. Tatko pamiatau.* Przywiózł rodzinę z Włocławka, żeby pokazać, gdzie się urodził. Zapytał, czy Wasilicha, która odbierała jego poród jeszcze żyje. Dawno już umarła.

Jak zamknięto szkołę, dwór przejęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna z Łużan. Zrobiono tam solidny remont. I w dworze, i w „białym domku" powstały mieszkania. Dużo rodzin tu przyjechało. A potem ludzie zaczęli się wyprowadzać do nowych bloków i domów w Łużanach, Białymstoku. Zostali tylko Czyżewscy. To miejsce należało do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej i prezes polecił rozebrać dwór. Inni też brali, jak coś było potrzebne – jakieś deski, cegły. Biały domek został. Tablicę z napisem WOP i orłem z klombu kilka lat temu zabrali funkcjonariusze ze Straży Granicznej w Bobrownikach.

- Ale jak jaho można było razabrać, ja nie znaju! – takie pytanie zadaje Lena od wielu lat.

DROGA

Do ruin dworu możemy dojść skrótem, a to dzięki ogromnemu (500 sztuk?) stadu krów, które kilka dni temu uciekły z zagrody w Bobrownikach, w nocy stratowały chaszcze za domami w Jaryłówce i zrobiły szerokie przejście. Mama Leny, przez te dziwne odgłosy, nie mogła spać przez całą noc. Krowy pobiegały, wydeptały wszystko, co spotkały na swojej drodze, zjadły, co dało się zjeść i wróciły z powrotem do zagrody. Kiedyś była tu droga, bo jakoś trzeba było dojechać na pole. – *Jak prajszli karowy, to daroha super* – śmieje się Lena – *bo jak ja iszła z dziauczatami do dwora, to ledwo my pierajszli - krapiwa była pad ruki.*

Jest tu taki dziwny kamień z napisem FK i datą, który pokazał Lenie jej ojciec. Kiedyś leżał na łące, ale podczas melioracji został zsunięty w krzaki. To chyba płyta nagrobna. Oglądamy kamień schowany w pokrzywach. Da się odczytać wyżłobienia - FK 1790. Ale czy to na pewno zero? Wygląda na kółeczko, może to oznacza granicę, a nie nagrobek. Może to granica pomiędzy dworską i wioskową ziemią? Czyli nie wiadomo, ile lat ma ten kamień.

Mijamy „żydouskija harody". Po drodze komentujemy pola, ogrody, drzewa, jabłka na zdziczałych jabłoniach. - *To cmentarzysko pahańskaje jest tam daleko, zaroszsza lesam cipier* – pokazują Lena z bratem. Bo najprawdopodobniej w Jaryłówce są, jak tłumaczy Lena, *mahiłki pahańskija na horcy, na polu. Ich nazywali żydouskija, na zasadzie, że niechrześcijańskija. Moj kaleha archeolog z Torunia kazau, szto jak jany abłożanyja kamieniami, to jany jaćwieskija. Nichto hetaha nie razharau, to było u susiedziau na poli. Nigdy archeolodzy nie prowadzili tu wykopalisk.*

Oglądamy miejsce, w którym rosły stare srebrne topole, które ścięto w ubiegłym roku. Miały chyba ze 200 lat. – *Jak Jan pamierau tyje tapoli i da mianie pazwaniu, to skazau, że nie wie, czy gdziekolwiek w Polsce jest drzewo o takim obwodzie – 9 m.* Obok topolowej alei rosła też kasztanowa, ale po ścięciu topól podczas silnego wiatru kasztany pozbawione osłony, przewróciły się.

RUINY

Tu był wjazd do dworu. Niestety, powalone kasztany nie przepuszczą do ruin. Obok dawna żwirownia na górce, przez którą trzeba przejść, żeby dotrzeć do celu. Kiedyś z tej górki zjeżdżało się na sankach i nartach. Mijamy zbrojownię, magazyn amunicji, który zaadaptowano na kurnik.

Są i ruiny. Tu stał dwór. – *Nasze wesele w 1974 r. było jeszcze tu we dworze, bo teściowie tu mieszkali* – mówi Dymitr. Trudno w to uwierzyć. Miejsce wygląda tak jakby już ze sto lat temu przestało żyć. Zostały resztki schodów, widać pozostałości po piwnicy. - *Kiedyś był tu ganek* – mówi Dymitr – *i ludzie mieszkali. Teraz rosną drzewa.* Nie ma tego dworu chyba od połowy 80. lat. Z ganku był piękny widok. Został tu ładny kawałek muru, bardzo grubego, solidnego. Dwór był na pewno przebudowywany, ale może podpiwniczenie zostało po tym poprzednim dworze, bo wygląda naprawdę na wiekowe. Z drugiej strony schody od wejścia bocznego. Wnuk Trofimiuków jak zobaczył to miejsce, to tylko ręce rozłożył i dziwił się ciągle, jak można było je dopuścić do takiego stanu.



„Biały domek"

Lena z Dymitrem wspominają, że był tu duży ogród warzywny i sad, alejki, klomb, zostały jeszcze białe bzy i dworskie jabłonki. Tu kiedyś rósł pochylony modrzew. Zostały dworskie piwnice,

może to lodownia, niedaleko dawna obora, w której potem był kanał samochodowy. Tu było takie rondo. Gdzieś w tym miejscu zabito Trofimiuków. Biały domek nieźle się prezentuje, bryła się zachowała, ale jest zdewastowany. To powojenny budynek wybudowany dla oficerów, ponoć były w nim bardzo fajne mieszkania. Mieszkał w nim do końca życia pan Władek Czyżewski, który nie tak dawno zmarł.

Dawnych właścicieli dworu przypomina krzyż postawiony przez nich w 1937 r. na środku pola, kiedyś było tu skrzyżowanie dróg. Wracamy inną drogą. Idziemy przez wioskę. Pierwszy z lewej - dom pisarza Jana Kamińskiego. We wsi kolejne krzyże. Jeden z nich z wybitym tekstem postawił „Maskal" Ryhor Szapiel po 25 latach służby w carskiej armii. Drugi, bardzo ciekawy kamień z ręcznie wybitym krzyżem, być może pamięta jeszcze czasy przedchrześcijańskie. Wioska ma swoje święto na Juria.

Zbieramy przy drodze śliwki. Stara odmiana, już dojrzałe. Są pyszne.

Dorota Sulżyk▲

Historia parafii prawosławnej pw. św. Jana Teologa w Mostowlanach

Historia miejscowości sięga czasów późnego średniowiecza, o czym świadczy istniejący jeszcze w XIX w. na jej terenie kurhan. Do końca XVIII w. wieś Mostowlany była nazywana Królowym Mostem. Ta historyczna nazwa może odnosić się do miejsca pobierania myta na rzecz królowej Bony. Już na pocz. XVI w na rzece Świsłocz wybudowano most. Przez Królowy Most biegła droga z Krakowa przez Bielsk, Narew i Grodno do Wilna. Droga ta łączyła się gościńcami z innym traktem z Jałówki, Milejczyc do Brześcia oraz z Suraża, Zabłudowa do Krynek , z trasami prowadzącymi do Wołkowyska, Słonima i Lidy. Wieś datowana na I poł. XVI w. była więc ważnym punktem na węźle drogowym.

Powstanie parafii mostowlańskiej św. Jana Teologa można datować na początek XVI wieku. Pierwsze źródła informują o cerkwi w Mostowlanach z dnia 7 lutego 1540 r. Fundatorem parafii prawosławnej był Michał Tyszkiewicz, dworzanin królewski (1533-1550). Mostowlany należały do rodu Tyszkiewiczów. Wobec braku źródeł niewiele można powiedzieć o losach parafii w XVI wieku.

Okres unicki jest mało znany. Na początku XVII wieku parafia i podległe jej filie zostały przekształcone w kościoły unickie. W wyniku zaniedbań, braku przeprowadzanych remontów, świątynia nie nadawała się do użytku. 8 czerwca 1786 r. ówczesny dziekan podlaski ks. Bazyli Gutowski poświęcił miejsce pod budowę cerkwi. Według źródeł, nowa cerkiew była używana już w 1795 roku. Fundatorami świątyni byli Wielmożni małżonkowie Bułharynowicze. W 1818 r. cerkiew mostowlańska jak i budynki, wymagały pilnego remontu. W 1837 roku proboszczem w Mostowlanach zostaje ks. Mikołaj Szumowicz, za którego kadencji parafia powróciła z unii do prawosławia.

Według „Klirowej Wiadomości" z 1838 roku „cerkiew znajdowała się w dobrach małoletnich przedstawicieli rodu Radowickich". Po 1839 roku parafia należała do dekanatu z siedzibą w Wielkiej Brzostowicy, Diecezji Litewskiej. Na początku lat 30. XIX wieku (od 1795 roku do 1871 roku), dzierżawcą dóbr mostowlańskich prawdopodobnie (jednak nie potwierdzają tego wiarygodne źródła) był katolik – Semen Kalinowski, ojciec Konstantego Kalinowskiego. W 1840 roku Konsystator Litewski i władze guberni grodzieńskiej nakazują dzierżawcy majątku wykonanie remontu świątyni. Wynajęci przez właściciela niemieccy rzemieślnicy 10 lipca 1841 r. doprowadzają do pożaru w cerkwi w Mostowlanach. Po pożarze, dzierżawca majątku Semen Kalinowski wystąpił do arcybiskupa litewskiego z wnioskiem o likwidację parafii prawosławnej. Arcybiskup Józef Siemaszko odrzuca wniosek i nakazuje wykonanie prac remontowo budowlanych cerkwi, przywracając do stanu użyteczności. W 1843 roku rozpoczęto prace remontowo - budowlane nad cerkwią w Mostowlanach. Prace remontowo budowlane przeprowadzone były wyjątkowo niechlujnie. Po raz kolejny władze guberni zlecają marszałkowi i dzierżawcy majątku wykonanie prac remontowo budowlanych w celu przywrócenia użyteczności cerkwi. Taki stan obiektu utrzymywał się przez następne 15 lat. W tym czasie, Semen Kalinowski zabiera wcześniej nadane proboszczowi parafii mostowlańskiej uposażenie. Zubożały, bez środków do życia, poniżany przez Kalinowskich, umiera z głodu w 1851 roku. Według Sergiusza Borowika następny proboszcz przeżył w Mostowlanach zaledwie 4 lata. Również duchowny Justynian Koncewicz, nie mając z czego żyć, chory na gruźlicę, prosi o przeniesienie. Zdążył jednak w 1855 roku wybudować cerkiew drewnianą na cmentarzu p.w. Św. Jana Teologa, której nie zdążył wykończyć. W 1859 roku proboszczem parafii zostaje Łucjan Romanowski. Młody proboszcz, odzyskuje wcześniej zebrane środki i w 1861 roku przejmuje kierownictwo nad pracami remontowo budowlanymi cerkwi. Wykonawcami byli okoliczni chłopi i miejscowy cieśla Andrzej Łotysz. Prace, przywracające cerkiew do użyteczności ukończono w 1862 roku. Cerkiew w Mostowlanach, po zakończeniu wszystkich prac była osadzona na kamiennych fundamentach, kryta gontem, zaś kopuły i krzyże zostały pokryte blachą. W dwupoziomowym ikonostasie wstawiono ikony zamówione w pracowni ikonograficznej w Moskwie. Uroczystość konsekracji, po ukończeniu prac remontowo budowlanych, odbyła się 21 maja 1862 roku.

W 1867 roku proboszczem Mostowlan zostaje ks. Stefan Babulewicz, który jest nim do1892 roku. Obok cerkwi znajduje się grób matuszki Babulewicz. 25 lipca 1877 dokonano poświęcenia kaplicy cmentarnej św. Kosmy i Damiana w Mostowlanach. W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. nastąpił bardzo dynamiczny rozwój parafii ze względu na wysoki przyrost naturalny i brak migracji. W 1877 r. należało do niej 2392 wiernych.

11 listopada 1902 roku funkcję proboszcza obejmuje ks. Aleksander Żelazowski. Nowy proboszcz w 1905 roku wykonał remont świątyni. Przebudowano obie kopuły cerkwi oraz do głównego wejścia do cerkwi dobudowano dzwonnicę z czterema oknami, w której umieszczono 4 dzwony. Ksiądz Żelazowski pozostawał proboszczem mostowlańskim do ewakuacji miejscowej ludności w głąb Rosji w 1915 r. Wraz z duchownym wywieziono wartościowe utensylia cerkiewne, które nigdy nie powróciły do parafii.

Po powrocie miejscowej ludności z bieżeństwa, odrodzeniem życia religijnego po I wojnie światowej zajął się nowy proboszcz ks. Mateusz Petelski (1921 – 1926). Za jego kadencji zostaje wybudowany dom dla psalmisty. W latach 1926 – 1930 proboszczem jest ks. Jan Wasiljew., a od 1930 do 1931 r. ks. Ioil Sosnowski. Pomimo krótkiego pobytu zdążył wybudować nową drewnianą plebanię i budynki gospodarcze.

17 czerwca 1932 roku na stanowisko proboszcza w Mostowlanach zostaje powołany ks. Anatol Kasperski. Za jego kadencji: ogrodzono cmentarz i teren plebanii drewnianym płotem, ukończono budowę plebanii, odmalowano cerkiew wewnątrz i na zewnątrz, rozbudowano dom psalmisty. W czasie II wojny światowej władze sowieckie wysiedliły proboszcza z domu parafialnego. Komuniści zaadaptowali plebanię na siedzibę „sielsowietu" i mieszkanie dla milicjanta. Bolszewicy zniszczyli ogrodzenie cmentarne i zdewastowali część budynków gospodarczych. W okresie okupacji niemieckiej Niemcy zajęli wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze. Po zakończeniu wojny od 1945 r. wsie Ciecierówka wraz z cmentarzem, Bursowszczyzna, Kołosy, Mińczyki, Gobiaty, Bobrowniki i Jaryłówka zostały za granicą. Do parafii w Mostowlanach dołączono Łużany. Taki stan utrzymywał się do 1948 roku, kiedy to przeprowadzono korektę wschodniej granicy państwa. Do pa-

rafii wróciły: Gobiaty, Bobrowniki i Jaryłówka oraz dołączono Chomontowce, które wcześniej należały do parafii w Hołynce. W 1957 r. Łużany przeszły do nowoutworzonej parafii w Kruszynianach. Od tego czasu obszar parafii nie uległ zmianie. Należą do niej: Mostowlany, Dublany, Świsłoczany, Narejki, Gobiaty, Bobrowniki, Chomontowce, Jaryłówka, Skroblaki, Wierobie, Zubki, Zubry. Negatywne zjawisko wyludnienia wsi utrzymuje się od II wojny światowej. Parafia, która liczyła 2890 osób przed wojną, w 1973 roku liczy już 1341, w 1977- 1172 osoby. Po II wojnie powstanie granicy na rzece Świsłocz i zamknięcie tradycyjnych szlaków z zachodu na wschód przyczyniło się do powolnego upadku miejscowości.

Ks. Anatol Kasperski pełnił funkcję proboszcza parafii do 1 lutego 1961 roku. Zmarł w 1969 roku w Mostowlanach. Został pochowany na cmentarzu parafialnym. 1 lutego 1961 roku proboszczem zostaje ks. Anatol Mielniczek, zięć ks. Kasperskiego, który w latach 1948 – 1961 pełnił funkcje wikarego w parafii Mostowlany. Ks. Anatol Mielniczek w swej posłudze wykazał się wielkim zaangażowaniem, wytrwałością, cierpliwością, zrozumieniem, był dobrym duszpasterzem i zarządcą parafii. W stan spoczynku przeszedł po 52-letniej służbie w 1994 roku. Duchowny zginął tragicznie wraz z matuszką Heleną w pożarze plebani 15 lutego 1995 roku. Został pochowany przy cerkwi w Mostowlanach.

Od 1994 roku do czerwca 2004 roku proboszczem parafii był ks. Aleksander Dobosz, który odbudował spaloną plebanię. Parafia liczy zaledwie 250 osób i jest jedną z najmniejszych na Podlasiu. W 2004 – 2013 roku funkcję proboszcza przejmuje ks. Roman Kiszycki. Ludność Bobrownik, Jaryłówki, Chomontowiec podejmuje wraz z proboszczem wyzwanie budowy nowej świątyni na cmentarzu w Bobrownikach. Cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego w Bobrownikach zbudowano w przeciągu czterech lat. Uroczystość konsekracji niedużej świątyni malowniczo usytuowanej na jednym z najwyższych w tej okolicy wzniesień odbyła się 5 września 2010 r. Do parafii należą też cmentarze we wsi Chomontowce i Bobrowniki.

W cerkwi św. Jana Teologa wykonano również remonty: wymianę szalówki zewnętrznej, oczyszczenie i malowanie sufitu, renowację i pozłocenie ikonostasu, wymianę instalacji elektrycznej, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, założenie instalacji przeciwpożarowej i przeciwwłamaniowej.

„15 sierpnia 2013 roku funkcję proboszcza obejmuje ks. Sławomir Jakimiuk. Liczba parafian w międzyczasie zmniejszyła się do 130 osób. Już w 2014 roku przeprowadzono prace porządkowe na 3 ha cmentarzu w Mostowlanach. Wycięto 4 000 sztuk drzew, zakrzaczenia i zakrzewienia. Oczyszczono cmentarz ze zwałów, gromadzonych latami śmieci. Przywrócono użyteczność gruntów rolnych na powierzchni 8 ha (usunięto zadrzewienie, zakrzaczenie, korzenie i wyrównano powierzchnię działek). W 2015 roku wykonano remont wewnętrzny cerkwi, oczyszczano, uzupełniono, zabezpieczono i pomalowano ściany wewnątrz cerkwi.

Z czasów, kiedy parafia mostowlańska była zabrana prawosławiu i przekazana unitom, aż do 1867 roku jest wiele rozbieżności. Wynikają one z: wojen, ze zmian granic Polski, zmian ustrojowych, ale również z braku pełnej dokumentacji w samej parafii, gdyż te spłonęły wraz z plebanią w 1995 roku. Błędy mogą być popełniane również w samym odczycie rękopisów i ich tłumaczeniu. Odnajdując dokumenty, zapisy historyczne w różnych książkach, ma się wrażenie, jakby historia Parafii Mostowlany została spisana w pośpiechu. W dokumentach odnalezionych podczas kapitalnego remontu cerkwi w "Wiadomościach Klerykalnych" z 1921 roku widnieje informacja, iż cerkiew św. Jana Teologa w Mostowlanach została wybudowana w 1840 roku. Data budowy 1840 rok obecnej cerkwi potwierdza również Witold Kapryza w „ZIEMIA WOŁKOWYSKA tom IV".” – czytamy na stronie parafii w Mostowlanach.

Opracowanie
Dorota Sulżyk▲

na podstawie: Antoni Mironowicz „Parafia prawosławna św. Jana Teologa w Mostowlanach" (2013 r.) oraz strona Parafii św. Jana Teologa w Mostowlanach.

Wśród Białorusinów północnego Podlasia

Reportaż sentymentalny, cz. IV

Jest takie przysłowie: Jak spaść, to z dobrego konia; białoruszczyzna spadła z dobrego, ale już się podniosła – choćby dzięki takim woltyżerom słowa jak Sokrat Janowicz and consortes. Pamiętamy jego słynną "Białoruś, Białoruś...". Moim skromnym zdaniem: była błyskotliwą, drapieżną prowokacją, przysłowiowym kijem w mrowisko. No i spełniła swoje zadanie. Jeśli ktoś dotąd nie znał tego pisarza, to go poznał (łącznie ze mną). Pochlebiam sobie, że nie uległem wówczas anty - Sokratowej histerii; stałem się jego wiernym czytelnikiem. Jakoś przemawiała do mnie ta jego żarliwa pasja i nieustępliwość, wytrwały bój o zachowanie tożsamości pobratymców, których nieraz smagał gorzką, bezpardonowa ironią i kpiną. Dla mnie zawsze był prawdziwy, przekonywujący, a jego głos jest i będzie uniwersalny w swojej wymowie; dotyczy wszystkich tych, którzy odcinają się od własnych korzeni. Mówił o sobie, że jest „poetą piszącym prozą", to najprawdziwsza prawda; odkrywamy ją w jego oryginalnych „sokratkach". Natomiast swój lwi pazur pokazał w powieściach, w eseistyce...[...]

Powoli wracam, pilnie przyglądając się zabudowaniom. Nieliczne jeszcze pamiętam, ale to już ina Zarzeczańska, niż ta sprzed lat. Zbliżam się do ul. Chodkiewiczów. Po lewej stronie było kiedyś bajorko z taplającymi się kaczkami, a dalej w głębi stał dom naszych znajomych, gdzie miałem okazję zobaczyć coś dla mnie naprawdę niezwykłego. W kuchni, na przypiecku ujrzałem wtedy drobną, suchutką, bezzębną starowinkę. Siedziała na grubej desce, z której sterczał pionowo kij zakończony kądzielą. Babina z jakąś cyrkową zręcznością, jedną ręką wprawiała wrzeciono w ruch wirowy, a drugą pobierała z kądzieli kępki lnu, zamieniające się w równą, cienką nić. Na własne oczy widziałem pracę (na tzw. prząślicy) – kto wie czy nie ostatniej Mohikanki najbardziej tradycyjnego sposobu przędzenia? Jest bardzo prawdopodobne, że owa Prządka mogła pamiętać czasy powstania styczniowego…

A oto inna migawka z tamtych lat. Kino objazdowe - to była atrakcja! Takiego tłoku jeszcze nie widziałem; ściana dorosłych widzów była nie do przebicia. Nie udało nam się wcisnąć na salę. Nawet sprytny Szuryk nie dał rady. Do tej sytuacji pasowałaby taka oto anegdota: rozpoczyna się projekcja filmu i nagle rozlega się histeryczne wołanie: - Luuuudzieeeee! Już nie mam pretensji o to, że miałem siedzieć a stoję, ale obróćcie mnie twarzą do ekranu! W głębokim PRL-u bywało naprawdę wesoło, także na odcinku kultury.

Do celu jeszcze spory kawałek. Maszeruję dziarsko - zmotywowany czekającymi mnie atrakcjami. Czuję, że ktoś mnie dogania i słyszę: - zaczekaj pan! Po chwili jakiś tutejszy (na mocno już sfatygowanych nogach) zalewa mnie potokiem słów. Dowiedziałem się, że idzie z Pieszczanik, pracuje w lesie (wyglądało na to, że mógł być świeżo po bliskim spotkaniu z „duchem puszczy"). Domyślił się, gdzie idę i zapewnił, że on też tam będzie. Z nieukrywaną dumą pochwalił się, że od podstawówki nazywali go..."Diabeł". Aż tak groźnie nie wyglądał, ale kto go tam wie? Zgubił się gdzieś po drodze; chyba nie wytrzymał tempa.

Dochodziła 16:00. Na uroczysku „Boryk" zobaczyłem efektownie przystrojoną estradę wśród pomnikowych, żeby nie powiedzieć - majestatycznych sosen. Pewnie widziały i słyszały niejedno. Trwa gorączkowa krzątanina instalujących się straganiarzy. Wokół amfiteatralnej polany wszechwładnie panował król puszczy - „Żubr", dostarczając przybyszom nader konkretnych wrażeń. Ogólny animusz wzrastał. Potrawy regionalne jeszcze

nie dojechały, więc czekałem cierpliwie o suchym pysku i pustych trzewiach. Przybywało ludzi, robiło się tłoczno. Usadowiłem się w ostatnim, górnym rzędzie. W trakcie pogawędki z sąsiadką dowiedziałem się, że to ktoś z jej rodziny stworzył malowniczą chatę będącą tłem sceny, przy której stały prawdziwe... snopy zboża. Dawno zniknęły z naszych ściernisk; ich miejsce zajęły brzydkie, słomiane wały, które przetoczyły się jak walec po naszych żniwnych tradycjach. A snopy? Są już tylko wspomnieniem...

Muzyczna uczta tuż, tuż. [mowa o ubiegłorocznej Siabrouskiej Biasiedzie] Chwila oczekiwania i oto...wystrzeliły fajerwerki! Na estradzie pojawiają się niemal wszystkie zespoły gminy Gródek; i to w pełnej krasie! Są tu gospodarzami. A wśród nich najbardziej zasłużony:„Razśpiawany Haradok”. Jego wieloletnią kierowniczką (i autorką tekstów) była śp. Nina Cywoniuk, nota bene teściowa mojej ciotecznej siostry Elżbiety. Skoro mowa o muzycznej uczcie, to na pierwsze danie mieliśmy łatwo wpadający w ucho i jakże porywający hymn imprezy: Hej! Siabrouskaja Biasieda... niejako przedsmak tego, co nas czekało. [...]

I w końcu wróciła muzyka! Pojawiał się na scenie także miejscowy śpiewaczy narybek. Na taki widok serce rośnie. Tutejsza tradycja przetrwa, to pewne. Z każdą chwilą rosła jakaś niewidzialna więź pomiędzy artystami a publiką. To się po prostu czuło. Co zespół, to nowa porcja emocji. Pojawili się tak oczekiwani goście zza tej nieszczęsnej „linii Curzona”, że się tak o niej wyrażę. Jako pierwszy „stamtąd” dosłownie wpłynął na estradę barwny, rozśpiewany, roztańczony „Ćwiecień” z Wołkowyska. Ktoś zawołał głośno: „piaty świerbiać tancawać!” Ludziska z pierwszych rzędów nie wytrzymali...poszli w tany! Niedługo potem rozgrzały nas ekstra laseczki z Mohylewa; wabiące mużyków głosami (i nie tylko) niczym dnieprowe syreny; prawdziwe diablice. [...]

Chwilami robiło się nieco spokojniej. Kiedy słuchałem zespołu „Jesienny Liść” dopadła mnie pewna refleksja: współczesny folk stał się niezwykle efektowny, częstokroć mocno podrasowany, przestylizowany, wykorzystujący elektroniczne, bogate instrumentarium i dobrze. Ale należy pamiętać i o tym, że te przecież niemłode już panie (zdarzają się i panowie) z godnym podziwu zaangażowaniem, kontynuują tradycję wspólnego śpiewania od niepamiętnych czasów. To właśnie takie jak ONE, ratują od zapomnienia prawdziwe skarby rodzimej kultury i za to należy im się nasza wdzięczność. Dziękujemy wszystkim „jesiennym liściom” za... wiosnę w naszych sercach.

Zupełnie niespodziewanie cały folkowy blok został dosł. przepołowiony zespołem rockowym „Obraz Kontrolny”. Wyznam szczerze: to nie są moje klimaty, ale obiektywnie rzecz biorąc, panowie pokazali, że znają się na rzeczy. Szanuję ludzi z pasją; „szarpidrutów” nie wyłączając, chociaż to nie moja bajka. Skądinąd wiadomo że gródeckie „Basowiszcza” stały się mekką fanów rocka. Tak na marginesie: odnoszę wrażenie, że wiele się dzieje w tej gminie. Widać tu rękę dobrego gospodarza.

Po przesympatycznej kapeli „Chutar” (z nieustannie uśmiechniętym perkusistą), moją szczególną uwagę zwróciła interesująca solistka - Gabrysia. Od razu wpadła mi w oko, a kiedy zaczęła śpiewać, pomyślałem sobie: dziewczyna ma klasę, osobowość sceniczną i ten jej głos! Pierwsze skojarzenie: Dalida - słynna niegdyś francuska piosenkarka (któż ją jeszcze pamięta?). Chyba w Gródku spotkałem jej godną następczynię. Amfiteatr trzeszczał w szwach. Ludzkie mrowie wciąż pęczniało. Rozglądam się ciekawie, cieszę się, że tu jestem. Ogarnęły mnie jakieś wspominki dinozaura, a tymczasem Gródek wprost kipi nowym życiem. Pełno dorodnej młodzieży, a dziewczyny?...można napaść oko; tylko pozazdrościć miejscowym chłopakom.

Pora się pożywić. Zostawiam pod opieką sąsiada plecak i przedzieram się w stronę namiotów pełnych miejscowych frykasów. Szukam mojego przysmaku nad przysmakami: baby ziemniaczanej. Jest! Za chwilę zniknęła w moim wnętrzu. Zadbałem o dokładkę. Jeszcze jakieś ciasto i kubek chlebowego kwasu na deser. Głód czmychnął, gdzie pieprz rośnie.

Wyławiam wzrokiem wszędobylską panią Dorotę Sulżyk, która ma dzisiaj, jak widzę, pełne ręce roboty. Znałem ją tylko z fotografii. Przedstawiam się, nie zwlekając. Znalazła dla mnie dłuższą chwilę czasu, zaproponowała, żebym na gorąco coś powiedział do mikrofonu. A potem w mocno skondensowanej formie zacząłem jej opowiadać o moich gródeckich korzeniach. Wyraźnie się ożywiła na wiadomość o mojej babci Nadziei z Pierekału. - Być może jesteśmy spowinowaceni - powiedziała, ale trzeba to będzie jeszcze wyjaśnić. Co za niespodzianka! Ano zobaczymy. Rozstaliśmy się przepełnieni wzajemną – jak sądzę – sympatią.

Wracam powoli na swoje miejsce. Po drodze zobaczyłem... „Diabła” z Pieszczanik. Był już w stanie nieważkości. Widać trzymał się zasady: jak się bawić to się bawić! Siedział na skraju ławki, jeszcze z niej nie spadał, ale to tylko kwestia czasu.

[...] Następnie pojawił się zespół „Souvenir”; zdolne chłopaki, fajnie się ich słuchało. Tak naprawdę to ta dzisiejsza impreza była dla mnie jednym, wielkim... souvenirem. Organizacja bez zarzutu, zespoły z najwyższej półki, oprawa plastyczna, konferansjerka...etc. prima sort, atmosfera - wspaniała, słowem...wszystko gra, dosłownie i w przenośni. Czego chcieć więcej?

Stałym elementem wystroju sceny były jakieś dzieciaki, które udatnie udawały steranych wiekiem, siedzących na przyzbie staruszków. Teraz to dla nich tylko zabawa, ale przyjdzie czas, że poczują prawdziwe brzemię lat na grzbiecie. Oby jak najpóźniej...

A potem sporą część wieczoru zagospodarował - „Asan” Asanov. Któż nie słyszał jego Bałkanicy? Oj! działo się działo...nawet i potem, jak już sławny gwiazdor dawno rozpłynął się w mroku nocy.

A oto kolejni goście zza „miedzy”: czterech panów w szykownych żupanach daje upust swojej śpiewaczej energii. To „Uładary” z Wołkowyska. Niedługo potem niespodziewanie dokooptowali sobie znane nam już urocze mohylanki z zespołu ”Iwica”, które tym razem tylko sobie pląsały, ale jak! Sprytnie to sobie chłopaki wykombinowali; z taką grupą choreograficzną można podbijać każdą publikę. To był efektowny miks.

Nieustająca kaskada dźwięków, natłok wrażeń, emocji...organizm już sygnalizuje pewne oznaki znużenia, ale nic to! ...hulać treba! Zwycięża zachłanna ciekawość. Co tam jeszcze mają w zanadrzu? Mieli - „Dobrych Grajków” (nazwa ze wszech miar adekwatna), do których dołączyła niebawem żeńska grupa „Zołoto”. Kolejny fajny miks zespołów. Widać, że lubią ze sobą śpiewać. Dziewczyny rzeczywiście jak...złoto! Świetnie się prezentują; radość patrzeć i słuchać. Wystarczył przebój: Pakaży mnie raj… żeby je od razu polubić. A solistka? Oprócz wokalu błysnęła talentem aktorskim i ta jej swoboda sceniczna. Brawo! No i jakoś tak niepostrzeżenie folk przerodził się w disco. Naturalna kolej rzeczy. Zatrzęsienie młodzieży od dawna okupującej proscenium. Zapowiada się fantastyczna dyskoteka pod dachem nieba, do rana? Tego już nie sprawdzę. Minęła północ. Na mnie już czas. Wypiłem strzemiennego szklanicą „Żubra” i w drogę! Z dala od zgiełku skonstatowałem, że chyba wszystkie piosenki były o jednym i tym samym. A o czym miałyby być? Cóż jest ważniejszego niż MIŁOŚĆ? Wszak bez niej nie byłoby nas, a tym bardziej – Siabrouskiej Biasiedy.

Zatachałem ciężki plecak ponownie na Górę Zamkową. W try miga rozbiłem namiot pod dziką jabłonią. Nocleg w takim miejscu! To jest to! Niech się schowają Hiltony, Sheratony...i tym podobne. Patrzę w dal. Nad „Borykiem” jasna poświata i coś tam nieprzerwanie dudniło i dudniło…To wulkan słowiańskiej energii bijącej w niebo usiane gwiazdami. Wielka Niedźwiedzica tej nocy chyba oka nie zmruży. Mnie się udało.

Już o 7:00 byłem na nogach. Myłem się pod mostem. To już nie była ta piękna, płynąca zawijasami rzeka mego dzieciństwa; teraz jest senna jakaś, zarośnięta. Zestarzała się nieboga, ale to ciągle ona – Supraśl. Na drugim brzegu zauważyłem stracha na wróble. Wyglądał na przybysza z ciepłych krajów, w złachanej galabii i niedbale zawiniętym turbanie. Ciekawe, czy skrzydlate złodziejaszki dają się na to nabrać? Był tu moim jedynym towarzyszem, ale nie zawarliśmy bliższej znajomości. Skubnąłem trochę malin z pobliskiego krzaka, zerwałem kilka jabłek z jabłoni, pod którą spałem (prawdziwy rarytas, bo niepryskane!) i zwinąwszy obóz pożegnałem to urokliwe miejsce.

Wracam ul. Zamkową. Coś sobie przypomniałem: to chyba gdzieś tutaj mieszkała przyjaciółka Reginki pani Czesia. Prowadziła jakiś sklepik? ale głowy nie dam. Stare dzieje. Konsekwentnie

realizuję mój plan na niedzielne przedpołudnie. Najpierw wstąpiłem do otwartej na oścież cerkwi, aby pokłonić się ikonie Matki Bożej Gródeckiej (czułem jej dyskretną opiekę). Zerknąłem na wspomniane już cenne polichromie, po czym pośpieszyłem na Mszę św. do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po drodze zadumałem się nieco: świątynie obu wyznań są tutaj tak niedaleko od siebie - jakieś 300 m., a wymiarze metafizycznym? Sądzę, że jeszcze bliżej. À propos: gorąco polecam niedawno wznowioną książkę rosyjskiego myśliciela prawosławnego Włodzimierza Sołowjowa: „Wielki spór i chrześcijańska polityka". Lektura pożyteczna nad wyraz.

Przede mną dobrze mi znana sylweta neoromańskiego kościoła, wzniesionego na kilka lat przed wojną wysiłkiem wszystkich(!) społeczności ówczesnego Gródka. Był to budujący przykład współpracy w zbożnym celu, godny naśladowania w każdych czasach i okolicznościach. Wchodzę do środka i co widzę: wnętrze zmienione i to bardzo. Zniknęła ambona, prezbiterium całkowicie przemodelowane (według posoborowych porządków), dla potrzeb Novus Ordo Missae, ale... mury te same. Były świadkiem pierwszej komunii małej Lilki, a później sakramentu bierzmowania z rąk arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. (Był kapłanem i społecznikiem wielkiego formatu; lista jego zasług i dokonań jest bardzo długa). Minęło tyle lat...jak z bicza trzasł! Wzruszyłem się wspomniawszy dziecięce lata mojej mamy.

Po wysłuchaniu Mszy znowu zebrało mi się na wspominki, tym razem związane z osobą niegdysiejszego ks. proboszcza Mariana. Był w bliskich relacjach z naszą rodziną, poprzez Reginkę, która udzielała się w chórze. Słynął z ogromnego poczucia humoru i niekonwencjonalnych pomysłów. Jako sześciolatek byłem świadkiem jednego z nich. Kiedyś zamknął się ze mną i... parą kotów w ciasnej sieni (chyba na plebanii?). Wziął do ręki jakąś treszczokę / terkotkę wydającą piekielnie ogłuszające trzaski. W tym momencie koty zaczęły niemal fruwać po ścianach! Dwie ciemne smugi wirujące wokół nas. Oniemiałem z wrażenia. Treser śmiał się głośno, zacząłem mu wtórować, ale jakoś nieśmiało. Niezwykły spektakl trwał ok. minuty. Koty szybko doszły do siebie. - Są takie zapasione, leniwe, nie chce im się nawet myszy łowić, trzeba je czasami trochę przećwiczyć – rzekł na koniec reżyser widowiska. Słyszałem, że ks. Marian trzymał parafian twardą ręką: niepoprawnych grzeszników potrafił zmusić do leżenia Krzyżem u stopni ołtarza i to bezdyskusyjnie; no ale w tamtych czasach traktowano te sprawy bardziej poważnie.

Wprawdzie niechętnie, ale w końcu zamknąłem na kłódkę wypełniony po brzegi sunduk pamięci. Pora wracać. Maszeruję na stację w upalnym słońcu, powoli żegnając się z hetmańskim grodem nad Supraślą. W jesieni życia uświadamiam sobie bezmiar nostalgicznej sympatii, jaką żywię do tego zakątka Podlasia (zabrzmiało nieco patetycznie, lecz najzupełniej adekwatnie do mego stanu ducha).

„Nie ma smutniejszej ziemi niż białostocka" - pisał Melchior Wańkowicz („Na tropach Smętka"). Zastanawiam się, gdzie ten wirtuoz reportażu miał oczy? Na Ziemi Gródeckiej nie bywał, to pewne, w przeciwnym razie tak oczywista nieprawda spod jego pióra by nie spłynęła.

Jerzy Stanisław Grzegorczyk
(Warszawa)▲

Opisz swoją wycieczkę...

Razem z Nadleśnictwem Waliły ogłosiliśmy wakacyjną akcję! Osoby, które wysłały nam do końca sierpnia opis swojej wycieczki (pieszej, rowerowej, samochodowej) po gminie Gródek wraz z kilkoma zdjęciami, otrzymały „Przewodnik turystyczny" wydany przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Białymstoku.

Wyżary na liście must see



Na weekend czerwcowy zaplanowaliśmy wycieczkę na Podlasie. Po przeczytaniu wielu blogów jednym z miejsc, które zapisałam na liście must see były Wyżary. Nie jest łatwo tam się dostać, ale udało mi się zdobyć pozwolenie na wjazd nad Wyżary autem (bardzo dziękuje przesympatycznej Pani z Nadleśnictwa Waliły). Byliśmy tam z córką 3,5 roku oraz babcią. Oczywiście liczyliśmy na zobaczenie bobrów, ale pora, o której przyjechaliśmy nam nie pomogła. Wycieczka była wspaniała, kładki nad bagnami zrobiły na nas ogromne wrażenie- ...u nas w Wielkopolsce takich miejsc nie ma. Wystarczyło słuchać dźwięków natury i czuliśmy się jak w innym świecie.

Doszliśmy do mogiły Powstańców, nasza córka Natalia dała radę i przeszła całą drogę bez problemu. Po drodze spotkaliśmy małe żabki, które były nie lada atrakcją.

Wracamy na Podlasie znów we wrześniu, gdyż zakochaliśmy się bez pamięci.

Joanna Kozłowska z Wielkopolski

Mostowlany, Gobiaty, Wierobie…

To była samochodowa wędrówka po gminie ze szwagrostwem. Przez Wiejki, Zubry, zajechaliśmy do Mostowlan. Zwiedziliśmy cerkiew wybudowaną w 1791r - pod wezw. św. Apostoła Jana Teologa. Zobaczyliśmy pomnik Konstantego Kalinowskiego - przywódcy



powstania styczniowego. Jadąc drogą powrotną przez Świsłoczny (rodzinna wieś mojego męża) w kierunku Gobiat po lewej stronie było wielkie gospodarstwo - hodowla danieli zwyczajnych. Podziwialiśmy je chwilę z daleka. Potem pojechaliśmy do Wierobi, gdzie znajduje się piękny pomnik Hubertusa - patrona myśliwych, leśników i jeźdźców. Dalej drogą z Bobrownik do domu. Był piękny słoneczny dzień, i choć to była w sumie niedługa wycieczka, zadowoleni, choć odrobinę zmęczeni, szczęśliwi wróciliśmy do domu.

Maria Giegiel z Gródka

Opuszczony dworzec w Zubkach Białostockich

Wycieczka do opuszczonego dworca kolejowego w Zubkach Białostockich już dawno kręciła się w mojej głowie. Jest to miejsce całkowicie zapomniane przez człowieka. Przyroda zaczyna zajmować miejsce, które prawie 150 lat wcześniej człowiek w ostępach puszczy przeciął drogą żelaznej kolei.



Dwadzieścia lat temu odjechał stąd ostatni pociąg pasażerski do Białegostoku i człowiek zapomniał o swoich budowlach. Wiele z nich zostało zajętych ponownie przez naturę. W środku nowego lasu stoją latarnie i słupy energetyczne, z których złomiarze ukradli okablowanie. Obok budynków rozpadają się konstrukcje z drewna - szopy, szklarnie i ogrodzenia znikają, rozpadając się na próchno. Jedynie betonowe budowle straszą wybitymi oknami i odrapanymi elewacjami.

Robi to niesamowite wrażenie, gdyż daje to namiastkę widoku

świata, w którym zabrakłoby człowieka, gdzie sarny kroczą nasypami kolejowymi, zając przysnął pod rozpadającą się szklarnią, a jaszczurki wygrzewają się na podkładach kolejowych. Takie dzisiaj mieliśmy bliskie spotkania z mieszkańcami lasu.

Na pewno tam wrócimy. Godzinny wypad to na pewno za mało, by dokładnie zbadać okolicę. Muszę dodatkowo dotrzeć do bramy granicznej z napisem „Mir”.

Dlaczego akurat to miejsce? Zainteresowałem się, dlaczego przejazd pociągiem wakacyjnym jest tylko do Walił, a nie do Zubek. Poszperałem i była ciekawa wycieczka z dziećmi.

Marcin Kierzkowski z Białegostoku

(prowadzi na fb stronę „Przez lasy i pola”. Zapewniał, że tereny naszej gminy mają potencjał, jeśli chodzi o turystyczne wyprawy. Zwiedzał oczywiście z rodziną miejsce obowiązkowe – Wyżary. Nie trzeba daleko wyjeżdżać, by miło spędzić dzień.)

Rowerem na Wyżary



Na Wyżary zabrał mnie jak zawsze mój mąż, było to moje pierwsze spotkanie z tym miejscem. Miejsce urokliwe, bardzo mroczne, wręcz bym mogła powiedzieć. Pogoda jesienna (15 września) - wietrznie i pochmurno. Droga żwirowa całkiem dobra jak na rower MTB. Pojechaliśmy przez Waliły-Stację, następnie skręciliśmy na Królowe Stojło i za moment byliśmy na Wyżarach. Przeszliśmy przez wszystkie kładki i pojechaliśmy ścieżką szlakiem Powstania Styczniowego. Fajnymi szutrowymi drogami wyjechaliśmy ponownie obok znaku Królowe Stojło, tyle że z drugiej strony. Piękne wycieczka.

Małgorzata Greś z Michałowa

Niezwykłe rzeczy za rogiem w lesie

To dziwne jak niezwykłe rzeczy kryją się za rogiem w lesie, a ty ich szukałeś daleko. Takie właśnie są Wyżary. Wielka woda, dziki las i galeria sztuki w jednym. Miejsce prawie nieznane, co mnie raczej cieszy, bo nie rozjeżdżone kawalkadą samochodów, a co więcej, łomotem z głośników owych. Miejsce w sam raz na jednodniowy wypad



rowerem lub piechotą. Nie znajdziesz tam drogich restauracji, modnych dyskotek, za to najbardziej wredne komary na wschód od Wisły. Większość ludzi (mam nadzieję tych głupszych) taka rekomendacja odstraszy, a tych, co trzeba, przyciągnie, by sobą zauroczyć.

Słyszałem o tym miejscu już wcześniej, ale w tym roku znalazłem w końcu czas, by odwiedzić. Do Radulina dojechałem samochodem. Zaraz za kapliczką jest prowizoryczny parking. Do samej wodą dojechać nie można, ale warto się przejść.

Krzysztof Sieśkiewicz z Białegostoku



Wzdłuż koryta Płoski

Wędrówka o świcie wzdłuż koryta rzeki Płoska, była jak magiczna podróż, do której zaprasza mnie osobiście matka natura. Zwierzęta, głównie ptaki, ochoczo pozowały, pozwalając na obserwację. Odnieść można było nawet wrażenie, że trznadel świadomie zachęca mnie do zabawy. Kiedy powoli kroczyłem w jego stronę, przelatywał ze słupka na słupek. Takim sposobem krok za krokiem, słupek za słupkiem... na czwartym z kolei skończyłem naszą zabawę i ruszyłem dalej. Podczas całego zajścia w myślach krążył mi bez przerwy cytat „Koguty okłamujące kury? Łanie pogrążone w żałobie? Zawstydzone konie? Jeszcze przed kilku laty można by to uznać za przejaw fantazji, życzeniowego myślenia miłośników zwierząt, pragnących komunii duszy ze swymi podopiecznymi...”. Takimi słowami Peter Wohlleben zaczyna książkę „Duchowe Życie zwierząt”, którą gorąco polecam. Może skory do zabawy trznadel?...

Pochodzę z Białegostoku i w nim mieszkam, w okolicach Gródka byłem już 4 razy i w planach mam kolejne wyprawy.

Łukasz Waszkiewicz z Białegostoku

Tak to było. Wszystko o ziemniakach



Fot. archiwum autora

Dobiegają końca wykopki ziemniaków. Zbiory w tym roku nie są zadowalające ze względu na trudne warunki pogodowe, to jest: długotrwały okres suszy, intensywne opady deszczów i powodzie. W ostatnich latach zmalał areał uprawy ziemniaków ze względu na spadek spożycia i mniejsze zapotrzebowanie paszowe. Jednak rosnące potrzeby ze strony przemysłu spożywczego i gastronomii powodują, że rolnicy będą zainteresowani zwiększaniem obszaru uprawy.

Obecnie w krajobrazach pól ziemniaki nie są tak widoczne jak dawniej. W Polsce jak i na naszych terenach uprawę ziemniaków zaczęto rozpowszechniać w drugiej połowie XIX wieku. Doceniano ich walory smakowe i wszechstronne wykorzystanie w kuchni i karmieniu zwierząt. Odpowiednie warunki pogodowe i to, że mogły rosnąć na słabych glebach, dając obfite plony, miało wpływ na coraz większy obszar upraw.

Każda rodzina chłopska przeznaczała dużo ziemi pod uprawę ziemniaków. Starannie przygotowywano pola, nawożąc je obornikiem jesienią i stosując zmianowanie. Na dane pola ziemniaki trafiały co 3 lub 4 rok. Sadzenie ziemniaków rozpoczynano na początku maja. W okresie wegetacji końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku nie stosowano sztucznego nawożenia i środków che-

micznych. Nie były znane choroby rośliny, takie jak np., zaraza ziemniaczana, a stonka ziemniaczana na polach zaczęła się pojawiać od końca lat sześćdziesiątych XX w. Dobre plony powodowały, że rodziny chłopskie miały dostatek jedzenia, a zwierzęta hodowlane miały paszę. Ziemniaki służyły jako karma dla trzody chlewnej, bydła i drobiu. Dzisiaj prawie nikt nie karmi ziemniakami zwierząt hodowlanych.

Wykopki ziemniaków były we wrześniu. Starano się je zakończyć przed końcem miesiąca, ze względu na częste ochłodzenia (istniało porzekadło: „Św. Michał z pola baby spychał, tj. 29 września). Zbiory ziemniaków to była ciężka i długotrwała praca. Mogły trwać tydzień, a nawet dwa tygodnie. W pracach na polach uczestniczyły całe rodziny. Istniała często spotykana pomoc sąsiedzka. Sąsiedzi pomagali, bo płacono im za pracę, lub też dawano ziemniaki. Niektórzy odpracowywali za pożyczone zboże. Byli i tacy, przeważnie chłopi małorolni, lub później chłoporobotnicy, którzy nie mieli koni i pracując podczas wykopków zarabiali na prace konne w ich gospodarstwach.

Tak jak wcześniej wspominałem, była to ciężka praca, gdyż ręcznie motykami rozgarniano wyorane rzędy ziemniaków, pracując od rana do wieczora. Kopaczki do zbiorów ziemniaków zaczęto wprowadzać w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Oczywiście nie wszyscy gospodarze je posiadali. Dlatego za wyoranie ziemniaków kopaczką pracowano na polu sąsiada. W zależności od odległości pola od domu były różne formy spożywania posiłków. Jeśli pole było blisko domu, kopacze spożywali posiłek w domu. Jeżeli była pewna odległość, najczęściej gospodyni przynosiła jedzenie na pole. Znaczne oddalenie pola od gospodarstwa powodowało, że jedzenie zabierano na pole i tam spożywano.

Janusz Cimochowicz▲

W ogrodzie i kuchni odcinek pięćdziesiąty czwarty

WU WEJ ZI



Fot. Barbara Niczyporuk

Zazwyczaj we wrześniu wyjeżdżaliśmy do Warszawy na coroczna wystawę „Zieleń to życie". Gdyby nie pandemia i związane z nią wszystkie obostrzenia, zapewne i w tym roku podziwiałabym nowinki ogrodnicze, inspiracje kwiatowe itd. Wróciłabym do domu z bagażnikiem wypełnionym roślinami i z głową pełną pomysłów na nowe rabatki. Ale cóż, coronawirus zmienił i pewnie jeszcze wiele zmieni w moich i Waszych życiowych planach.

Długo zastanawiałam się, o jakiej roślinie napisać październikowy felieton i może to przypadek albo tak właśnie miało się wydarzyć, że planowane do „opisania" antonówki przegrały z Wu Wej Zi, czyli cytryńcem chińskim. Traf chciał, że moje Koło Gospodyń Wiejskich rozpoczęło nowa przygodę, przygodę z czymś, co wielu osobom może się wydawać czymś dziwnym, śmiesznym lub nie wartym uwagi, a może wręcz przeciwnie, czymś, co nie pasuje kobietom ze wsi i jest po prostu za trudne do poznania i zrozumienia. Dzięki wspaniałej instruktorce -Danie z Dawidowicz – poznajemy tajniki jogi. Tak kochani, joga w Gródku, tego jeszcze nie było! Tak więc większością osób, które rozpoczynają praktykę jogi, do nich i ja należę, kieruje chęć poprawy stanu ogólnego zdrowia albo jak inaczej to ujmując: ...chęć zadbania o siebie. I jak ta joga współgra z moją dzisiejszą ogrodowa gwiazdą! Ponieważ, cytryniec chiński, zwłaszcza jego jagody należą do grupy ziół mających szczególnie znaczenie w tradycyjnej medycynie chińskiej, stosowane od czasów najwcześniejszych dynastii były niezwykle cenione dzięki zdolności do przedłużenia zdrowego i młodego wyglądu. Składnikiem najważniejszym jest związek schizandryna, dzięki której organizm regeneruje układ nerwowy, serce i mózg. Owoce cytryńca, nazywane często jagodami życia, odprężają, dodają sił witalnych, a oprócz wesołości w sercu, czynią bardzo duży porządek w wątrobie, której zdrowa praca to gwarancja wielu ważnych procesów w ustroju człowieka. Cytryniec jest bardzo dobrym źródłem odmładzającej witaminy E i wzrostowej witaminy A. Związki zawarte w roślinie, zarówno w jagodach i liściach mają silne właściwości antyoksydacyjne. Unikalną właściwością cytryńca chińskiego jest również to, że nie tylko oczyszcza wątrobę z toksyn, lecz ma również zdolność do oczyszczania krwi z toksycznych odpadów. Jest jednym z niewielu znanych ziół wywołujących podwójną fazę detoksykacji. Posiada także właściwości pobudzające ośrodkowy układ nerwowy i sprawia, że skóra zachowuje swoje naturalne nawilżenie. Pozytywnie działa na nerki i płuca, Stymuluje produkcję przeciwutleniaczy, co zapobiega uszkodzeniu komórek spowodowanych intensywną aktywnością fizyczną. Wymienione w fachowej literaturze zastosowania cytryńca chińskiego jednoznacznie wskazują, że ma on bardzo pozytywny wpływ na cały nasz organizm. Warto więc włączyć go do codziennej diety. Osoby regularnie spożywające jagody cytryńca chińskiego lepiej słyszą i widzą. Stają się też bardziej aktywne seksualnie. Nasz egzemplarz, zaowocował w tym roku pierwszy raz i owoców ma nie wiele, ale mamy nadzieję, że z roku na roku, będzie ich coraz więcej. Dlatego w tym sezonie korzystamy tylko z jego pędów i liści, które również poosiadają cenne właściwości.

Powiem Wam, że napar ten ma cytrynowy zapach i przygotowuje się go jak herbatę. Bierzemy 1/2 do 1 łyżeczki rozdrobnionych liści na szklankę wrzątku, parzymy pod przykryciem. Można go pić codziennie zamiast zwykłej herbaty. Jogę też należy ćwiczyć codziennie.

Ponieważ pierwszym efektem praktyki jogi, jaki można odczuć już po kilku zajęciach jest poprawa samopoczucia. Poza tym, osoby ćwiczące jogę mają więcej energii, są pogodniejsze, bardziej zrelaksowane i odprężone, lepiej śpią. Wynika to z wpływu praktyki na wszystkie poziomy istnienia: po pierwsze, na poziomie fizycznym ciało staje się sprawniejsze, bardziej elastyczne, a jednocześnie mocniejsze. Wyrabia się koordynacja, stabilność i równowaga ciała. Znika wiele dokuczających nam bólów spowodowanych stylem życia np. bóle kręgosłupa związane z siedzącym trybem życia czy bóle głowy związane z chronicznym napięciem w ciele. Po drugie, na poziomie fizjologicznym poprawia się funkcjonowanie wszystkich układów – oddechowego, krwionośnego, dokrewnego i innych. Po trzecie, na poziomie psychiki poprawia się zdolność koncentracji. Osoby praktykujące lepiej rozpoznają i radzą sobie z pojawiającymi się emocjami. Dzięki poznaniu sztuki świadomego relaksu zwiększa się zdolność radzenia ze stresem. Z czasem następują głębsze zmiany. Tak mówi Dana i tak jest napisane w internecie, że osoby ćwiczące jogę zmieniają swój tryb życia, włączając do niego elementy tzw. zdrowego stylu życiu - zdrowa dieta, rezygnacja z używek, aktywny wypoczynek itd. Praktykując jogę, nauczymy się odczuwać wewnętrzny spokój i stabilność, poprawią nam się także relacje z innymi ludźmi. Jest fajnie, naprawdę fajnie.

Barbara Niczyporuk▲



Porada językowa

W ostatnim czasie miałam dość dużo pracy, po prostu urwanie głowy. Wszystko było ważne i wszystko na wczoraj. Po głowie chodziło mi tysiąc myśli, zastanawiałam się, o czym napisać do kolejnego numeru gazety. I nagle wpadło mi do głowy, że tematem kolejnej porady może być właśnie głowa. W języku polskim funkcjonuje wiele związków frazeologicznych, które zawierają ten rzeczownik. Mówimy, że mamy coś z głowy, kiedy uporamy się z jakimś zadaniem. Gdy jesteśmy czegoś pewni, używamy sformułowania, daję sobie głowę uciąć. Czasem o kimś, kto nie jest zbyt mądry, powiemy, że ma nie po kolei w głowie. Ktoś pomysłowy ma głowę na karku. Olej w głowie mają osoby zdolne. Głowa nam pęka, gdy trudno znieść wrzaski. Walimy głową w mur, kiedy stoją przed nami przeszkody nie do pokonania. Coś, co jest nieosiągalne, to marzenia ściętej głowy. Słyszymy, że korona nam z głowy nie spadnie albo, żebyśmy nie chowali głowy w piasek. Ważne, byśmy robili wszystko z głową, czyli mądrze.

Irena Matysiuk



OŚWIADCZENIE

„Zofia Boczko wyraża ubolewanie i przeprasza Państwa Judytę i Artura Prus, Małgorzatę i Jana Roszczenko, Barbarę i Krzysztofa Sokołowskich, Dominikę i Mariusza Wasiluk oraz Alana Prus, rodzeństwo Gabrielę i Piotra Sokołowskich, Kacpra Roszczenko, Michała Wasiluk za pomówienia i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, a także bezzasadne skierowanie przeciwko nim bezzasadnych postępowań".

Aleksandrowi Karpiukowi i Irenie Naliwajko
z powodu śmierci
OJCA
kondolencje i wyrazy współczucia składają
Dyrektor i Pracownicy Gminnego Centrum Kultury w Gródku

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 30.09.2020 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

WUKO SERWIS 24h
- ciśnieniowe czyszczenie i udrażnianie kanalizacji
- monitoring TV rurociągów (inspekcja kamerami wpychanymi)
- naprawa - odmulanie - płukanie - zbiorniki retencyjne
- wywóz szamb bytowych, ekologicznych, przemysłowych
TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO - TERMINOWO
731 272 272

